THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT,
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie .... [illegible]
Ze granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedynczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 38 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 21-go Września 1905 (September 21) Rok VII

NOWINY z Japonii i Mandżuryi.

— Washington, dnia 18go września. — Tutejsze bióro spraw zagranicznych otrzymało dokładne wiadomości o explozyi japońskiego pancernika „Mikasa", według których zginęło w eksplozyi nie 600 marynarzy, jak z początku głoszono, lecz tylko 250. Reszta załogi ocalała, ale wszyscy ci są poranieni.

— Mukden, dnia 14 września. — Jenerał major Owannowski i jenerał Fukushima spotkali się dziś rano na polu między armiami i układają warunki zawieszenia broni. Warunki ułożono i podpisano je o 7 wieczorem.

— Londyn, dnia 14. — Tutejsza ambasada japońska otrzymała telegraficznie spis warunków zawieszenia broni i są one następujące:

1. Ustanawia się pewną przestrzeń między frontami obu armii, jako terrytoryum neutralne, tak w Mandżuryi, jak w Korei i gdziekolwiek jakie oddziały lub korpusy stoją naprzeciw siebie.

2. Pancerniki tak tej, jak i owej strony nie będą bombardować terrytoryum należącego do którejkolwiek przeciwnej strony.

3. Łapanie statków wiozących kontrybucyę odbywa się nadal jak podczas wojny.

4. Podczas tego zawieszenia broni. żadna strona nie może wysyłać nowych wojsk na pole walki, a wojska już będące w drodze mają być na miejscu zatrzymane.

5. Wodzowie obu armii i flot obu mocarstw ułożą dalsze warunki i szczegóły zawieszenia broni.

6. Oba rządy roześlą powyższe warunki do wszystkich swoich dowódców, w polu będących, i rozkażą się im do tego zastosować.

Omawianie powyższych warunków między Owannowskim a Fukushimą odbyło się w szczerem polu, gdzie dawniej była stacya Szabotzu; narada odbyła się pod gołem niebem, gdyż wszystkie budynki w okolicy są zniszczone i zbombardowane.

— Tokio, 15 września. — Pomimo niezadowolenia ludu uznaje świat handlowy zawarcie pokoju jako fakt spełniony 81 przedstawicieli różnych przedsiębiorstw, zebrało się na naradę i postanowiło podnieść wywóz produktów japońskich do Chin i Korei. Finansści japońscy przypuszczą kapitalistów zagranicznych do wspólnego działania, ażeby podnieść japoński przemysł i handel.

— Tokio, 11 września. 11 członków arystokracyi z księciem Nijo na czele zganiło rząd za nie rozwinął dość energii, ażeby stłumić ostatnie zaburzenia. Jeżeli szef policyi metropolitarnej otrzymał dymisyę powinien zostać złożony z urzędu jego przełożony minister spraw wewnętrznych.

— Tokio, 15 września. — Przekonano się, że podczas ostatnich rozruchów przeciw rządowi zabitych zostało 9 policyantów a wielu odniosło rany. — Rozruchy ustały już zupełnie.

— NewYork dnia 15go. — Baron Komura, pełnomocnik japoński zaczyna powracać do zdrowia; baron Kaneko rozchorował się obłożnie. Obaj chorzy znajdują się w hotelu Waldorf Astoria.

— Gunszu, Mandżurya, dnia 16go. — Zawieszenie broni między armiami: japońską i ruską zawarte, zakazuje nieprzyjacielskich ataków na polu bitwy. Między jedną i drugą armią ma być część tz. neutralna o szerokości 4 kilometrów.

Głównym punktem neutralnym ma być miasteczko Shohatsu, nad linią kolejową. Przechód między obu armiami ma się odbywać tylko jedną drogą Na tym granicznym pasie nie może pokazać się żaden żołnierz tylko osoby cywilne.

Specyalni wysłannicy marynarki mają spotkać się w Władywostoku i omawiać warunki zawieszenia broni na morzu. Komisarze ci mają wziąć ze sobą po jednym okręcie wojennym. Podobne zawieszenie broni jak w Mandżuryi, stanie tak że w Korei.

— Godzyadani, Mandżurya, 17go września. — Generał Liniewicz kazał dziś ogłosić wojsku punkta zawieszenia broni.

— New York, 18 września. Profesor tutejszej szkoły wyższej H. Montagne Donner otrzymał od Wittego list z odpowiedzią na pytanie, co Witte sądzi o kwestyi finlandzkiej. List brzmi tak: „Losy Finlandyi leżą mi bardzo na sercu. Finlandczycy cieszą się taką samą opieką cara, jak wszyscy jego poddani, ażeby byli w stanie podołać swemu historycznemu zadaniu. Sądzę, że zarządzenie mojego cesarskiego władcy pociągnie za sobą pożądane skutki, a to moje zdanie podzielają niemal wszyscy rosyjscy mężowie stanu."

Profesor więc nie wiele dowiedział się z tej dyplomatycznej odpowiedzi.

Zydom zaś obiecał Witte złote góry na odjezdnem — bo moskale dziś potrzebnją od nich pieniędzy.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg, 13 września. — W kaukaskich obwodach Zang.sur i Dżebrait wezwano Tatarów do "wojny świętej". Tysiące Tatarów przeszły przez perską granicę i do spółki z miejscowymi muzułmanami palą i rabują wsie armeńskie. W osadzie Minteed wymordowano 300 chrześcian, pokaleczone niemowlęta rzucano psom na pożarcie. Firmy naftowe nie są w stanie dostarczać okrętom opału i rozpuszczają tysiące robotników, którym zagraża głód i nędza.

W Tyflisie stoczyli Kozacy bitwę ze socyalistami przed ratuszem. Sto osób zostało zabitych wystrzałami lub znalazło śmierć pod kopytami koni. W Baku nie ustają zaburzenia.

Helsingfors. 13 września, — W pobliżu Jacobstar, nad zatoką Botnicką, skonfiskowono 5,000 karabinów, przechowywanych przez miejscową ludność. Broni dostarczył ów okręt, którego załoga w tych dniach statek zatopiło, a sama zbiegła.

Petersburg, 14 września. — Burmistrz i radscy miejscy w Tyflisie złożyli urzędy z tego powodu, że Kozacy zabijali w poniedziałek socyalistów w sali rady szkolnej.

Z Elizabetpola donoszą, że duchowni armeńscy i mahometańscy porozumieli się z sobą, skutkiem czego panuje tam teraz spokój.

Przedstawiciele kompanii naftowych byli u ministra Kokowcewa i przyrzekli eksploatować naftę, jeżeli otrzymają pożyczkę rządową i opiekę wojska nad kopalniami. — Strajkierzy w Baku rzucają bomby dynamitowe pod tramwaje, ażeby wstrzymać komunikacyę.

Warszawa, 14 września. — Aresztowano astronoma Kowalczyka z tutejszego obserwatoryum, ponieważ w jego mieszkaniu znalazła policya skład rewolwerów, amunicyi i sztyletów.

Helsingfors, 11 września. — Wojsko rozpędziło bagnetami 800 delegatów z całej Finlandyi, którzy zjechali się w celu omawiania politycznego położenia. Przedtem wezwano ich bezskutecznie do dobrowolnego rozejścia się.

Oburzenie w Finlandyi.

Petersburg, 15 września. — Z powodu rozpędzenia przez wojsko politycznego zebrania w Helsinfors, powstało w całej Finlandyi wielkie oburzenie.

Na zebraniu tem było przeszło 800 delegatów z różnych miast i miasteczek. Pomiędzy delegatami było także kilka kobiet.

Oburzenie zaognia się coraz bardziej i zanosi się na to że książę Obolański może spotkać się z bombą.

Okręt, który zatonął w niedzielę po wyładowaniu broni i amunicyi na wyspę w zatoce Botnia, nosił nazwę "John Graf of London". Nurkowie, którzy badali okręt, znaleźli na pokładzie tego z 1,000 strzelb.

W Petersburgu porozlepiano proklamacyę, podpisaną przez asystenta ministra spraw wewnętrznych, zabraniającą sprzedaż rewolwerów i amunicyi. Policya odwiedziła wszystkie składy i skonfiskowała wszystką broń i amunicyę.

Tyflis, 15 września. — Partya rewolucyjna rozrzuciła w tem mieście proklamacyę, zwołującą generalne powstanie.

Gubernator Elizabetpolu telegrafował aby niezwłocznie wysłano więcej wojska, gdyż obawia się zaburzeń. Deputacya z Elizabetpolu przedłożyła generałowi Szinnken petycyę, w której prosi go, aby przedsiębrał energiczne kroki w celu przeszkodzeniu dalszemu rozlewowi krwi.

Wojsko napływa do Baku. Sytuacya zdaje się być groźną.

Petersburg 16 września. — Prywatna depesza depesza z Tyflisu donosi, że w wielu miejscowościach okolicy Baku przyszedł znów do krwawych rozruchów. W starciach ludności z wojskiem mnóstwo osób zostało zabitych i rannych. Do Kutais wysłano pięć batalionów piechoty, jedną baterye artyleryi i kilka szwadronów kozaków. Równocześnie wysłano kozaków do Szutawerow, gdzie łatwo może przyjść do starcia między tatarami i armeńczykami. W Baku zabili tatarzy wybitnego dziennikarza.

Właściciele kopalń otrzymali wiadomość, że rewolucyoniści napadą robotników kopalnianych, jeśli powrócą do pracy, a urządzenia i spalone maszynerye, które teraz są odbudowywane — spalą powtórnie.

Do wszystkich niemal miejscowości Kaukazu nadchodzą silne oddziały wojska, nawet do takich wsi odległych w górach, gdzie oddawna nie widziano żołnierza. Oprócz właścicieli terytoryów naftowych, najwięcej cierpią właściciele dóbr ziemskich. Uzbrojone bandy tatarów i armeńczyków ciągną od wsi do wsi i puszczają je z dymem, a ludność wycinają w pień. W niektórych miejscach garnizony wojska są za słabe, aby powstrzymać najazdy dzikich tatarów, to też tem większa powstała panika między ludnością tych okolic.

Tyflis, 16 września. — Strajk się skończył i w mieście zaczynają panować stosunki normalne. Namiestnik wykazuje szkodliwość propagandy rewolucyonistów, doprowadzającej do ruiny chłopów, namawianych do dopuszczenia się rabunku.

Petersburg, 16 września. — Do Kutais wysłano 5 batalionów piechoty, Kozaków i artyleryi. W Baku leje się obficie krew, a Tatarzy okazują wielkie wzburzenie. Tatarzy grożą śmiercią robotnikom, którzy ośmielą się pracować na rzecz kompanij nafty.

Moskwa, 16 września. — Książę Trubecki, który stał na czele delegacyi ziemstw, żądający od cara reform, został 56 głosami przeciw 27 wybrany rektorem moskiewskiego uniwersytetu. W ten sposób zapobieżono wyborowi księcia do dumy narodowej, gdzie byłby został przywódzcą liberałów. Przyboczna rada Trubeckiego składa się z czterech profesorow, z których trzej są liberałami. Ogromna większość studentów postanowiła oddać się teraz studyom.

— Londyn, dnia 15go. Z wielu miast rosyjskich donoszą dziś, że tam żydzi się zbroją "na wielkie skałe" i rozrzucają miliony proklamacyi, namawiających lud i robotników do rewolucyi.

— W Radomiu, podług berlińskiego telegramu, — zastrajkować miały dnia 16 wszystkie dzieciaki żydowskie, liczące od 4 (?!) do 5 lat wieku, a chodzące do chejderów na naukę udzielaną przez (pejsatych) belfrów. Małe pejsate strajkiery zażądali skrócenia godzin nauki, usunięcia ze szkoły kija i długich a częstych świąt w lecie. (Niedługo widać to i dzieci przy piersi zastrajkują, aby zamiast mleka dawały im matki ssać miód lub inne słodycze!?)

— Kijów, dnia 16 — Na Kaukaz wysyła rząd połowę 21go korpusu stacyonowanego w tych okolicach. Książe Ludwik Napoleon, nowy gubernator Kaukazu, donosi carowi że wrzenie między tatarami przeciw rządowi wcale nie ustaje.

— Odessa, dnia 16go. — Czynownicy tutejsi głoszą, że na rzece Dunaju spostrzeżono duży statek parowy, naładowany bronią dla polskich powstańców. Gdy straże rosyjskie chciały udać się na statek, odstraszono je strzałami, a statek odpłynął w cieniach nocy i zniknął. (Zkąd czynownicy wiedzieli że na statku jest broń i to broń dla polskich powstańców, jeżeli nawet na statku tym nie byli?....)

— Warszawa, dnia 18 września. Panują tu okropne, ponure stosunki, policya aresztuje za byle jakim pretekstem. Setki obywateli zginęło bez śladu i są pewno w cytadeli lub wywiezieni w głąb Rossyi. W Cytadeli trzyma policya 12,000 uwięzionych! — Gdy szpieg ruski, przebrany za malarza domów spadł z rusztowania i skręcił kark, — natychmiast aresztowano wszystkich malarzy i innych robotników, przy tym domu pracujących i uwięziono ich w cytadeli.

NAOKOŁO SWIATA

Berlin, 13 września. — Oficyalny biuletyn ogłasza, że w ciągu jednego dnia powstaje około 15 wypadków cholery a 6 wypadków śmierci w całych Prusach. Sumaryczna ilość zasłabnięć wynosi do tego czasu 175, a sumaryczna ilość śmierci 60. Widać więc z tego, że epidemia cholery w państwie niemieckiem jest dość silną teraz i wielkich trzeba będzie zabiegów ze strony władz sanitarnych, aby ją stłumić.

Nowe wypadki były w następujących miejscowościach: Marienburg 4, Grandenz 4, Schwetz 1, Kulm 1, Obornik 2, Poznań 1, Filehne 1, Hohensalza 1, Bydgoszcz 1, Widsicz 3, Szubin 3, Kolmar 1, i Czernikow 1. Ścisła dysinfekcya zapobiega rozszerzaniu się epidemii.

Naprężenie pomiędzy Grecyą a Rumunią.

Bukareszt, Rumunia, 14 września. — Stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem greckim a rządem rumuńskim stają się coraz groźniejsze. M. Tombasis, grecki minister w Bukareszcie wyjechał z kraju na nieograniczony czas po otrzymaniu roskazu od swego rządu. Rząd rumuński wysłał natychmiast rozkaz do swego ministra, M. Ghica w Atenach w Grecyi, aby opuścił ten kraj.

Wiedeń.

Dnia 14 września. — W Belgradzie i Zofii istnieje sprzysiężenie, ażeby w Macedonii wywołać ogólne powstanie, które zmusiłoby mocarstwa do interwencyi i do proklamowania niepodległości Macedonii. Spiskowcy godzili na życie króla Piotra serbskiego i księcia Ferdynanda bułgarskiego. Ostatni zamach na sułtana był ich dziełem.

Wykrycie wielkiego spisku.

Belgrad, 14 września. — Tajna policya wpadła na ślad olbrzymiego spisku, którego celem było wywołanie zbrojnego powstania na całym półwyspie Bałkańskim. Spiskowcy działali w interesie Macedonii i spodziewali się, że w razie ogólnego powstania niezawisłość kraju tego będzie proklamowaną. Hasłem do ogólnego powstania miało być pozbawienie życia króla Serbii i księcia Bułgaryi. Wszyscy członkowie tego sprzysiężenia są w więzieniu.

Boi się Ameryki!

Konstantynopol, 14 września. — Sułtan zarządził śledztwo w sprawie Armeńczyka Gorkiego Vartanian, skazanego na śmierć za zabicie Pika Undżyan. Vartanian miał passport amerykański, którego rząd turecki nie chciał uznać za ważny. Poseł Leishman zażądał stanowczo, ażeby passporty amerykańskie nie były lekceważone przez tureckich urzędników.

Zatarg austro-węgierski.

W pismach węgierskich zamieścił znany dziennikarz Zgany artykał, proponujący, ażeby Węgrzy uznali cesarza austryackiego za pozbawionego korony węgierskiej, a natomiast wybrali królem drugiego syna cesarza niemieckiego.

Artykuł ten wywarł wielkie wrażenie i uważany jest za ostrzeżenie dla panującego rodu Habsburgów. Kilku wybitnych politykierów natychmiast ogłosiło oświadczenia, że z treścią tego artykułu się nie solidaryzują i wcale na ogłoszenie tego ż nie wpływali.

Nowy parlament hiszpański.

Madryt, 14 września. — Rezultat wyborów jest taki, że w parlamencie hiszpańskim będzie 240 rządowców i 167 członków opozyi. Rząd wysłał protest do Fezu, ponieważ marokańscy rozbójnicy morscy zrabowali okręt hiszpański.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Dnia 13 dało się znów uczuć w okolicy Cosenza; dnia 15 zostało zniszczone trzęsieniem ziemi miasto Monterosso, mające 3000 ludności. Wulkany: Wezuwiusz na lądzie stałym i Stromboli na wyspie tegóż nazwiska, wybuchały dnia 15 bardzo gwałtownie.

Zatarg Szwedzko-Norwegski.

Zatarg między tymi krajami o oderwanie się Norwegii od Szwecyi jeszcze dość groźnie wygląda i oba rządy wysyłają oddziały wojsk na wspólną granicę. — Król duński podobno zabronił swemu synowi przyjęcia korony norwegskiej, — więc norwegczycy zamyślają zaprosić na tron swój syna króla greckiego. Amerykanie proponują, ażeby Roosevelt był pośrednikiem między Szwecyą a Norwegią, jak był nim między Japonią a Rossyą. (Niedługo może zaproponują jankiesy aby go zrobić prezydentem lub cesarzem całego świata?....)

Turcya ustępuje.

Pewien armeńczyk, nazwiskiem Wartanjon, uciekł przed 10 laty z Turcyi do Ameryki, tu się dorobił groszą i został "obywatelem" amerykańskim; potem przed półrokiem wrócił za tym paszportem do Turcyi i jako amerykański "cytysen", stawiał się turkom hardo. Niedawno znów zamordował on drugiego ormianina, a za to sądy tureckie na śmierć go skazały. Ujął się za nim ambasador amerykański Leishman (tyd chicagoski) i zagroził sułtanowi przysłaniem pancerników i bombardacyą Stambułu, jeżeli sądy tureckie poważą się ukarać śmiercią mordercę Wartanjana amerykańskiego "cytyzena"! Sułtan, choć zgrzytał zębami, ale ustąpił, — bo słabym się czuje wobec olbrzymiej Ameryki, i obiecał że sprawę owego mordercy rozpatrzy. (Dziwna rzecz, że jankiesy nie są tak rozkazującymi wobec silnej Rossyi, choć ta robi co chce z amerykańskimi cytyzenami jeżeli tam co złego zbroją. Nawet co się tyczy żydów, uciekłych z Rosyi a zostałych amerykańskimi "cytyzenami" czyli obywatelami, — rząd moskiewski nie wpuszcza w granice Rossyi, choćby taki zbiegły żydek miał i 10 amerykańskich paszportów. Pomimo tego jankiesy nie grożą moskalom pancernikami ani bombardacyą, — ale gdy sprawa ma się ze słabą Turcyą albo słabiuchną Rumunią, — to jankiesy poradzą ich zmusić do ustępstw).

Prusactwo w Afryce.

Berlin, 15 września. — Niepokojące wieści nadchodzą wieści z Afryki wschodniej. Do powstania przyłączył się silny szczep Wengoni i obecnie wszyscy krajowcy między brzegiem oceanu Indyjskiego a jeziorem Njassa są zbuntowani.

Zatarg austro-węgierski.

Budapeszt, 16 września. — Ogromne tłumy robotników zebrały się wczoraj przed gmachem parlamentu, otoczonym przez silny kordon policyi. Prezes izby Juliusz Just przyjmował liczne deputacye robotników, żądające głosowania powszechnego. Just zalecał deputatom czekać spokojnie na uchwały parlamentu. Spokoju publicznego nie zakłócono. Z powodu zawieszenia przez robotników pracy, wszystkie fabryki zamknięto.

Smierć sławnego podróżnika.

Paryż 16 września. — Minister od kolonii otrzymał dziś depeszę kablową od gubernatora francuzkiej Afryki zachodniej, w której tenże donosi, że w Dekar zmarł sławny uczony i podróżnik hrabia de Brazza. Gdy hrabia Brazza został wysłany do centralnej Afryki, aby się przekonać jak obchodzą się tam biali z krajowcami — zachorował na dysenteryę, której nabawił się na uciążliwych i dalekich podróżach po pełnym niebezpieczeństw kraju.

Holendrzy grabią azyatów.

Amsterdam, 13 września. — Depesza z Batavii, miasta na wyspie Jawie donosi, że wojska holenderskie zdobyły miasto główne Palapo na wyspie Celebes, gdzie książę Lowewee wszczął rozruchy. Gdy garnizon stawiał bardzo zacięty opór, wojsko holenderskie poczęło bombardować miasto, poczem przypuściło zacięty szturm i miasto zdobyto. Palapo zostało prawie doszczętnie zburzone.

Carska wizyta.

Berlin, 16 września. — Rozeszła się tu wiadomość, że wkrótce nastąpi zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Przygotowania do tego zjazdu poczynione zostały w wielkiej tajemnicy, tak że tylko kilka osób wie o dniu i miejscu zjazdu. Niemniej jednak przywiązują do tego spotkania się wielkie znaczenie, gdyż widocznem jest, że Wilhelm chce znów zaprządz Rosyę do swego rydwanu, widząc, iż grozi mu koalicya Francyi, Anglii i Japonii.

A Stany Zjednoczone także mają olbrzymie interesa handlowe, którym konkurencya niemiecka wszędzie daje się we znaki.

Odezwa poznańskiego arcybiskupa.

Poznań, 15 września. — Arcybiskup Stablewski rozesłał okólnik do duchowieństwa, przykazujący, ażeby dzieci przysposabiać do spowiedzi tylko w takim języku, jakiem dzieci posługują się w obcowaniu z rodzicami. Nie wolno nauki religii nadużywać do celów ubocznych. Okólnik arcybiskupa zrozumiano w kołach rządowych fałszywie. Jest on głównie skierowany przeciw księżom niemieckim, którzy działają w myśl hakaty, stają się narzędziami rządu krzyżackiego i przyczyniają się do germanizowania młodego polskiego pokolenia. Z Berlina rozesłano wczoraj w świat tendencyjne telegramy, przedstawiające polskiego prymasa w niewłaściwem świetle.

— Radość Niemców z okólnika arcybiskupa poznańsko gnieźnieńskiego, ks. Floryana Stablewskiego, okazała się przedwczesną. Okólnik stanowił odpowiedź na rozporządzenie władz poznańskich, ażeby dzieci polskie, rozumiejące po niemiecku, były przysposobione do spowiedzi po niemiecku. W swym okólniku zaznaczył arcybiskup, że dbanie o duchowne dobro dzieci jest wyłącznym przywilejem władzy duchownej i że przy nauczaniu dzieci katechizmu księża zważać mają na ich narodowość. Dzieciom polskim nauka religii ma być w kościołach wykładana po polsku. Niemcy doznali wielkiego zawodu.

Ugodowiec wszechświatowy.

Prezydent Roosevelt zamierza wydać odezwę do rządów wszystkich krajów Europy, aby wysłały swoich przedstawicieli do Hagi, aby tam radzić nad zapewnieniem pokoju w całym świecie. (To jest komedya; pozwolić kurze grzędę.. i t. d. Byłoby nieźle, gdyby tak wszechpotężny ten dyplomata i uspokoiciel chciał wytoczyć przed sądem międzynarodowym w Hadze i inne jeszcze sprawy, jak n. p.: aby moskale, prusacy i austryacy wrócili Polsce to co jej ukradli, — aby Anglicy, niemcy i francuzi nie rozkradali Afryki, aby moskal wrócił wolność wszystkim przez siebie uciemiężonym ludom, aby więcej Chin nie okradał i ukradzione ziemie im wrócił; aby Anglia wróciła wolność Irlandyi i oddała Indye w Azyi ich prawym właścicielom. Oto kilka z wielkich spraw, jakie taki dyplomata powinien złodziejom przed międzynarodowym sądem w Hadze wytoczyć! Ale tego nie będzie! Dziś dosyć na tem, gdy się wielcy ludzie bawią w górnolotne frazesy i straszenie słabych mocarstw. Resztę o tej farsie pobożnej znajdą czytelnicy w naszych Uwagach na str. 4ej.)

Cholera w Niemczech.

— Berlin, dnia 16go. Dziś były tu trzy zasłabnięcie na cholerę i jedna śmierć; wszystkich zmarło dotąd w Berlinie na cholerę 67 osób.

We Wrocławiu zmarł dnia 16go jeden człowiek na cholerę, — w Kwidzynie jeden i w Szczecinie jeden.

Powstanie na Filipinach.

— Szpiegowie amerykańscy wykryli, że w portowem chińskiem mieście Hong Kong mają powstańcy filipińsjy wielkie zapasy broni i tylko czekają sposobność aby to na Filipiny przewieźć.

Jeden z najzaciętszych powstańczych dowódzców w prowincyi Cavite, niedaleko Manilli, niejaki Felizardo, gdy został osaczony przez amerykańskich żołnierzy w górach Batangas, — nie poddał się, lecz skoczył ze skały w przepaść i zabił się na miejscu. (Powstańców na Filipinach nazywają amerykanie z hiszpańska „ladronami" czyli rozbójnikami, łotrami; tak samo moskale nazywali polskich powstańców co walczyli i umierali za wolność swej Ojczyzny.

Powrót z wycieczki.

Minister wojny Stanów Zjedn. pan Taft wraca do Ameryki, a dnia 15go wstąpił po drodze do m. Jokohama w Japonnii; — panna Alicya Roosevelt, córka prezydenta bawi obecnie w m. Seoul na wizycie u cesarza Korey.

Ustąpienie Maksymowicza.

(Z Dz. Nar.)

Z Warszawy nadchodzi drogą urzędową wiadomość, że generał gubernator Królestwa Polskiego, gen. Maksymowicz, zwolniony został z zajmowanego stanowiska

Wiadomość tę ludność Królestwa a wraz z nią całe społeczeństwo polskie, przyjęła z zadowoleniem. Rządy Maksymowicza w Polsce kongresowej krótkie, bo zaledwie kilkomiesięczne, boleśnie i krwawo dały się we znaki społeczeństwu polskiemu.

Pozostał on na stanowisku generał gubernatora tylko tem, czem był poprzednio: atamanem kozaków a generałem czynownikiem. Nie chciał lub nie umiał zrozumieć duszy narodu, nad którego znaczną częścią sprawować miał rządy, nie umiał rozumiał jego pragnień i dążności, nie uznawał jego praw ani słuszności jego żądań.

W zarządzeniach Maksymowicza nie można było dostrzedz ani jednej myśli wznioślejszej, świadczącej, że posiadał sztukę rządzenia. Rządził według utartego szablonu biurokracyi, nie uwzględniając w niczem zmiany stosunków i prądów. Na wszelkie odruchy gnębionej ludności miał tylko jednę odpowiedź: gwałt i siłę — a ten system rządowy przypieczętował wreszcie ogłoszeniem stanu wojennego w Warszawie, dla którego sam niebacznem stanowiskiem grunt przygotował.— Nie dziw też, że pod jego rządami jeden wybuch gwałtowny następował po drugim, że anarchia w Królestwie wzmagała się z dnia na dzień.

Gdy więc teraz, poznawszy swoją niedolność i bezsilność, ustępuje z zajmowanego stanowiska, ludność królestwa ogarnia pewne zadowolenie. Lecz zadowolenie to może być tylko przejściowe i względne, ponieważ nie ma widoków, izby stosunki w Królestwie mogły się pod jego następcą ułożyć pomyślnie.

Jako następcę tego wymienia depesza z Warszawy dotychczasowego jego pomocnika.

GEN. SKAŁŁONA.

Jest to figura równie nieznana, jak nieznanym był Maksymowicz, wybrana z wielkiego zastępu przeciętnych wykonawców woli carskiej. — Czy można się po nim spodziewać nowej myśli, nowego kierunku w rządach?

Nawet w takiej chwili wśród ogólnego przełomu rząd carski nie zdobywa się w obec Królestwa na krok wyraźniejszy, na zamianowanie na tak ważne stanowisko człowieka ze znanem imieniem lub znaną przeszłością, z której wnosićby można, co czeka dziesięciomilionową ludność tego kraju.

Gdyby carowi szczerze zależało na uspokojeniu Polski, na okazaniu jej cienia bodaj życzliwości, powinienby wyznaczyć zwierzchnika rządu, którego nazwisko dawałoby już pewne rękojmie zmiany stosunków na lepsze. Tymczasem znów zjawia się nowy człowiek — figura nieznana, z której przyszłą działalnością trudno lepsze wiązać nadzieje. Ufności do nowego generał gubernatora rząd carski zatem chyba wymagać nie może od społeczenstwa w Królestwie.

Rządy jego będą zapewne tylko dalszym ciągiem dotychczasowego — słusznie znienawidzonego systemu

Im więcej żyję, tym więcej tajemnic widzę przed sobą!

SACHALIN.

Ile tam mąk i rozpaczy, jakie piekło stworzono dla katorżników, wśród tej obumarłej natury, tego najbujniejsza wyobraźnia wystawić sobie nie zdoła.

Stosunkowo wysoko reprezentowany jest tu świat zwierzęcy. Znajdują się sobole, wydry, niedźwiedzie, lisy i wilki. Rzeki i morza obok wyspy obfitują w ryby (śledzie, łososie, itp.) i wieloryby, natomiast foki zostały nieumiejętną gospodarką prawie zupełnie wyniszczone.

Ludność wyspy wynosi około 25 tysięcy mieszkańców, w czem przeszło 7 tysięcy więźniów (w zakładach karnych), 9 tysięcy posieleńców i 9 tysięcy wolnych. Do tych zalicza się 2 tys. gilaków, 2 500 ainosów, 600 oroków, 400 tungusów i jakutów, resztę stanowią Rosyanie i Gilakowie, nie różniący się niczem od swych pobratymców z nad Amura, zamieszkują północną część wyspy i trudnią się przeważnie polowaniem i rybołóstwem. Orokowie pochodzenia tunguskiego są wyłącznie myśliwymi, a zagadkowy szczep ainosów uważać należy za pierwotnych mieszkańców wyspy. Niektórzy etnologowie uważają ainosów za odrębną rasę od której pochodzą Japończycy. Wśród mongolskich szczepów, oni jedni odznaczają się silnym zarostem.

Las, morze i rzeki dostarczają tybulcom wszelkich środków wyżywienia, a ten tryb życia odzwierciadla się w ich religii. Wierzą oni w Stwórcę (kisk) który ma do pomocy boga pól i lasów (pal ni wuk) boga rzek i morza (tal ni wuk) i boga ognia i światła (tur ni wuk). Gilakowie wierzą, że niedźwiedź wyjednywa u boga lasów i gór rozmaite łaski i dobrodziejstwa dla osady, w której przed śmiercią przebywał. Skoro więc złapią którego w sidła, odżywiają dobrze przez czas dłuższy, a następnie zabijają też dwa psy, aby „duszę niedźwiedzia czemprędzej zapędziły do nieba.“

Jako kolonia rosyjska, dzieli się Sachalin na trzy okręgi. Gubernator wyspy nie rezyduje jednak na niej, lecz w położonym na stałym lądzie Aleksandrowsku, naprzeciw którego [na wyspie) znajdują się obfite kopalnie węgla kamiennego.

Oprócz Dui, gdzie znajduje się zakład karny, napotyka się wzdłuż wybrzeża osady, zamieszkałe z małymi wyjątkami przez posieleńców. Środek wyspy jest prawie pusty i tylko gdzieniegdzie widać osady, złożone z kilku domków. Najwięcej osad znajduje się w południowej części.

Korsakowsk, główne miasto południowego Sachalinu a zarazem katorga skazańców leży w głębi zatoki Aniwa i z razu w niczem nie przypomina zupełnie swego znaczenia. Czyni raczej wrażenie miłego, schludnego miasteczka, wspinającego się na zielone wzgórze, na szczycie którego jest więzienie. Jest to obszerny budynek z wieżycami po rogach, obok którego mieszczą się mniejsze zabudowania, mieszczące pomieszkania dla urzędników, dozorców i wojska. Miasto składa się z około 60 domów, wyłącznie drewnianych, wśród których zasługuje na uwagę budynek, mieszczący w sobie pomieszkanie naczelnika miasta, który jest zarazem komendantem załogującego tam wojska. Mała cerkiewka wznosi się niedaleko wybrzeża, druga znajduje się w obrębie więzienia. Drewniana grobla, wysuwająca sie na 140 metrów w morze, służy do wyładowywania i ładowania okrętów. Obok niej mieszczą się magazyny rozmaitych towarów futer, suszonych i solonych ryb, itp. oraz składy węgla dla floty rosyjskiej. Przy szczupłej wydatności ziemi i więcej aniżeli skromnych wymaganiach — jak to z natury rzeczy wynika — ubogich mieszkańców Sachalinu, rozumie się samo przez się, że o jakimś znaczniejszym i mowy niema. Ponieważ węgiel tutejszy jest nieszczególnej jakości, dla tego istnieją tu wielkie składy drzewa, służącego za opał parowcom. Ruch handlowy ogranicza się na dowozie potrzeb dla garnizonu i więźniów, a więc przeważnie odzieży i artykułów spożywczych. Wywożą natomiast futra, ryby i drzewo, przeważnie do Japonii. Futra sobole tutejsze przedstawiają mniejszą wartość od kamczackich i syberyjskich, natomiast wydry morskie (Enhydris marina) są bardzo cenione. Cło wywozowe wynosi 17 i pół kopiejek od puda. W czasie mego pobytu w Korsakowsku znajdowały się tam dwa sklepy, w których się można było zaopatrzyć we wszystko potrzebne do wyekwipowania okrętów.

Jedynem, co jest godne zwiedzenia w Korsakowsku, jest więzienie. Główny budynek zamyka obszerne podwórze, do okoła którego mieszczą się lokale administracyjne, kuchnie, strażnica i sale więzienne. Sale te, z których każda obliczona jest na 60 więźniów, przedstawiają ponury widok. Brudna posadzka i niemniej brudne „prycze“, okratowane okna i olbrzymi piec, wydają odor tak przeraźliwy, że nie chce się po prostu wierzyć, aby ktokolwiek mógł tu stale przemieszkiwać.

W więzieniu trzymani są ci deportowani, którzy odsiadują pierwszą część kary t. z. „doświadczeni“ czyli przeznaczeni do kajdan, i „poprawieni“. Doświadczeni, zakuci w kajdany, nie wychodzą nigdy na robotę bez konwoju, i są nadzwyczaj ostro trzymani; drudzy zaś nie mają wyznaczonych godzin pracy, ale tylko wyznaczoną robotę. Każdy z nich, gdy swoją część odrobi, może swobodnie wychodzić i robić co mu się podoba, byle wieczorem stawił się do przeglądu. Zazwyczaj trwa przydzielenie do robót „doświadczonych“ 6—8 lat, następnie przechodzi dobrze zachowujący się więzień do „poprawionych“, skąd po kilku latach wzorowego prowadzenia się może osiedlać się na Sachalinie lub w Syberyi.

To jednak podnieść należy, że ci, którzy tu raz zostali wysłani, nia mogą nigdy już odzyskać w całej pełni praw obywatelskich.

Podczas mojego pobytu w Korsakowsku znajdowało się tam około 1800 deportowanych z tych 700 osadzonych w więzieniu, reszta zaś znajdowała w stadyum względnej wolności. Żyją oni w domkach, które sobie sami pobudowali i trudnią się rolnictwem oraz rybołóstwem. Zysk z ich pracy nie należy zupełnie do nich, gdyż pewną część muszą oddać rządowi.

Więźniowie, internowani w zakładzie karnym, bywają używani do robót publicznych, jak do budowy dróg, ścinania i rąbania drzewa, ładowania okrętów, itp. Kajdan nie wolno im nigdy zdejmować, nawet przy pracy.

„Poprawieni“, którym wolno mieszkać po za zakładem, mogą się żenić, gdyż ewentualny związek małżeński poprzednio zawarty — zostaje skutkiem skazania na deportacyę a tem samem „wyzucia z wszelkich praw“ — unieważniony. Żony rekrutują się z zesłanych tu zbrodniarek. Związek taki zawiera się bez wszelkich ceremonii, wystarcza zezwolenie dyrektora zakładu i potwierdzenie przed popem, że zamierzają żyć wspólnie. Gdy „poprawieni“ względnie osiedleńcy muszą sami starać się o pożywienie, co przychodzi im z wielką trudnością — gdyż, jak powyżej zaznaczyłem, klimat i gleba nie sprzyjają uprawie roli, to więźniów internowanych w zakładzie utrzymuje rząd. Roczny wydatek na każdego więźnia oceniają na sto rubli, zaś wartość roboty przez niego wykonanej w tym czasie, wystarcza na połowę tego wydatka. Dzienne pożywienie składa się z półtora klgr. czarnego razowego chleba, z barszczu lub zupy, ryb i kaszy. Kilka razy do roku otrzymują mięso. Nadto dostaje każdy więzień rocznie jedno letnie i jedno zimowe ubranie, trzy pary bielizny i jeden płaszcz.

W zakładzie karnym panuje surowa dyscyplina, a także i na wolności pozostający więźniowie podlegają władzy dyscyplinarnej organów więziennych. Morderstwo i zamach morderczy, bywają śmiercią karane. Wyrok śmierci jednak musi być potwierdzony przez gubernatora wschodniej Syberyi. Inne zbrodnie i przekroczenia sądzone bywają przez sąd wojenny, który może skazać winnego na karę aż do 100 kijów. Komendant okręgu może w drodze dyscyplinarnej skazać na 40 kijów, a dyrektor więzienia na 20 kijów. Służbę bezpieczeństwa pełni oddział wojskowy, odkomenderowany z Syberyi. Przed wybuchem obecnej wojny znajdowało się tam trzystu żołnierzy, 1 pułkownik, będący równocześnie naczelnikiem miasta, 1 duchowny i 1 lekarz wojskowy.

Korespondencya.

Kolegium Ducha Św.
Pittsburg, Pa.

Szan. Panie: —

Skończyły się nareszcie nasze wakacye, ostatnia godzina wybiła i znowu zgromadziliśmy się w tych uświęconych murach naszej Almae Matris, z nowym zapałem, z nowym zasobem energii do pracy. — We wtorek piątego tego miesiąca rozpoczął się u nas nowy rok szkolny. Rano odprawiono solenne nabożeństwo ku uproszeniu łaski Ducha Świętego. — Po nabożeństwie wszyscy udali się do klas sobie przeznaczonych, aby tam zapoznać się tak ze swymi nowymi professorami jak z przedmiotami, które mają być wykładane.

Rok ten zapowiada się bardzo dobrze, gdyż już na samym początku jest około trzystu piędziesięciu studentów, lecz co najważniejsze, około 50 polaków.

Jestto liczba bardzo znaczna, po której spodziewać się można wielkich rzeczy, gdyż to po największej części wybór najzdolniejszych uczni ze szkół parafialnych. A mamy prawo spodziewać się od nich tem więcej, że obecnie mają lepszą sposobność kształcenia się w swym rodzinnym języku. Mają oni tu trzy polskie klasy, w których trzy razy tygodniowo uczą się Polskiej Historyi, Literatury, Gramatyki różnych autorow i dysput czyli sposobu rozmawiania w języku polskim. Jestto jedyne amerykańskie kolegium, które uwzględnia w ten sposób potrzeby polaków.

Pierwszą polską klasą ma pod sobą Wiel. ks. Sonnefeld C. S. Sp., w której skład wchodzą następujący uczniowie: C. Sierakowski, R. Telarski, P. Lipiński, L. Grzędzicki, J. Hubrawski, K. Kautz. T. Szulc, S. Tysarczyk, S. Sniadach, T. Szykowny, J. Jardanowski, M. Dogonka, W. Blum, W. Pugher i Połozyński.

W drugiej professorem jest W. Faudraj a w skład wchodzą następujący uczniowie: J. Piórkowski, J. Kalka, S. Jancka, B. Gierlowski, W. Tysarczyk, T. Matuszewski, F. Dominiczak, F. Burlaga, J. Marticziunas, W. Olejniczak, J. Wiśniewski, G. Kraus, Łuczkiewicz i Makowski.

W trzeciej klasie p. J. Dekowski jest professorem a w skład tej klasy wchodzą: J. Cwikliński, W. Pieczyński, W. Ratajczak, J. Ratajczyk, Kowalewski, Ritter, Cabo, A. Muszyński, Jardanowski, Zarembа, Kułakowski, Kulwicki, Raniszewski i Przeorski.

Pan J. Jaworski oprócz tego uczy kilku cudzoziemców po polsku.

Pomiędzy kończącymi nauki w Kolegium było tego roku czterech polaków. Fr. Szumierski, St. Kolipiński i J. Pobleszak udali się do nowicyatu Ducha Św. w Cornwells blisko Philadelphii, a p. A. Bejenkowski udaje się w tych dniach do Seminaryum św. Wincentego na kurs teologiczny. Oby im Pan Bóg udzielil jaknajobfitszego błogosławieństwa, tego im życzy szczerze całe grono ich dawniejszych kolegów.

Uwagi godnem jest także, że przeszłego roku zawiązało się tu za usilnem staraniem prawdziwego patryoty Wiel. ks. Sonnefelda Towarzystwo Filaretów pod opieką św. Stanisława Kostki. W pięciu miesiącach swego istnienia Towarzystwo to tak się rozwinęło, że potrafiło założyć bibliotekę z dzieł wyborówych posprowadzanych ze wszystkich księgarń starokrajowych, liczącą przeszło trzysta tomów.

O odegraniu przedstawienia dwukrotnie, zamilczę; nadmieniając tylko, że było to trudne przedsięwzięcie i kosztowało też nie mało pracy i zabiegów. A że było uwieńczone pomyślnym skutkiem to trzeba całą zasługę przyznać niezmordowanej pracy Wiel. księży Sonnefelda i Rachwalskiego. W imieniu więc Filaretów Bóg im zapłać.

Wiedzione wdzięcznością Towarzystwo Filaretów składa przy tej sposobności jak najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy się w jakibądź sposób przyczynili do uwieńczenia pomyślnym skutkiem tego przedstawienia. Szczególnie dziękujemy Pannom S. Bejenkowskiej, W. Szczygieł, R. Pajarskiej, A. Dąbrowskiej, A. Cieszyńskiej, R. Dering, i panom J. Gryguccowi, J. Michalskiemu, J. Krzemińskiemu i Nalicowi.

Razem młody przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska
A ze słabością uczmy łamać się za młodu!

Oto nasze hasło jako Polaków—wygnańców, do którego ma się rozumieć dodajemy także „Bóg i Ojczyzna.“

J. J. DEKOWSKI
Filaret.

Na Sieroty.

Za inicyatiwą niżej podpisanego, zebrano na zaślubinach najmłodszej córki, następującą ofiarę na nasze kochane sierotki w Emswort:

Mich. Krasiński	.50
Jego żona Pelagia	.50
Michał Bloch	.50
Jego żona Agnieszka	.50
Franc. Urbanłak	.10
Fr. Pepłoski	.25
Maryanna Macerska	.10
Al. Mocarski	.25
Wład. Krasiński	.50
Maryanna Bloch	.50
Michał Urbaniak	.25
Ig. Bloch	.25
Antoni Dobrzyński	.50
Walenty Bloch	.50
Frac. Bloch	.05
Apolonia Bloch	.25
Stanisław Ciesielski	.25
Fr. Switała	.25
Paweł Pozorski	.25
	$6.25
Za przesylkę	.10
Razem	$6.15

Aby ta mała kwota, aczkolwiek ze szczerego dana serca, rozweseliła maluczkie serca, naszych kochanych sierotek, by prosić raczyły Pana Boga o Błogosławieństwo dla nowożeńców.

Z braterskim pozdrowieniem
Michał Bloch.

Na sieroty.

Na chrzcinach u państwa Józefa Kowalskich w Carnegie, Pa., na wniosek p. Józefa Slisa a Michała Kaszyckiego zabrano składkę na Polski Dom sierót w Emsworth:

Jan Kiss z żoną	1.00
J. Lisoski	.50
A. Suchan z żoną	1.00
M. Kaszycki z żoną	.50
Aniela Kowalska	.20
Józef Slis z żoną	.50
J. Kowalski z żoną	.50
Zuzanna Modecka	.20
Wojciech Dziedzic ł	.25
Jan Kowalski	.25
Helena Kujawska	.25
Wład. Kolbosz	.25
Jan Kowalski	.15
Stan. Kozaja	.75
W. Komisarz	.25
Józef Koczaja z żoną	.25
Jan Michalski	.50
Razem	7.35

Na sieroty.

Towarzystwo Gwardyi Huzarów Stefana Batorego w Carnegie złożyło na ochronkę na balu w hali parafialnej dnia 4 Września......5.65

PROSTY ŚRODEK.

— Ach, panie doktorze, co się bierze na katar?

— Chustkę do nosa.

— Sądzi pan, że to wystarczy?

— Jak nie wystarczy jedna — to dwie.

PRZY SPOSOBNOŚCI.

W handlu spożywczym.

— Czem mogę służyć?

— Proszę o funt kawy, trzy funty cukru, śledzia marynowanego, oraz przy tej sposobności o rękę pańskiej córki!

Czas płacić za Wielkopolanina

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Z rozkazu generała-gubernatora kazano Henrykowi Sienkiewiczowi bezwłocznie wyjechać do Oblęgorka i nie wydalać się stamtąd bez pozwolenia gubernatora kieleckiego.

Nie zasypiają sprawy.

Do Petersburga — jak donosi ,,Nasza Ziźń" — przybył hr. Adam Krasiński celem poparcia starań o szkołę polską w komitecie ministrów.

Petersburg.

W tych dniach przybędzie do Petersburga deputacya warszawskiego stowarzyszenia techników celem poczynienia starań o założenie w Warszawie szkoły realnej imienia Staszyca.

Nowe ulgi.

Katolickie nabożeństwo dodatkowe jak to nieszpory, nabożeństwa majowe i t. p. mają się na Litwie i Ukrainie odbywać w miastach po polsku, a po wsiach i miasteczkach w języku litewskim, białoruskim lub małoruskim. Instrukcyę taką przesyła departament wyznań obcych konsystorzom odnośnych dyecezyi.

Pobor wojskowy w Królestwie.

Tegoroczny pobór wojskowy w Królestwie Polskiem odbędzie się w zwykłej porze. Wziętych będzie do wojska: w gub. warszawskiej 7029 rekrutów, kaliskiej 4110, kieleckiej 3558, łomżyńskiej 2805, lubelskiej 5011, płockiej 2463, piotrkowskiej 5343, radomskiej 3735, suwalskiej 2705 i siedleckiej 2731.

Cholera.

Donoszą z Warszawy, że w wiosce Wysocku, retman i ośmiu flisaków, którzy przybyli z Prus, zmarli na cholerę. W wiosce zarządzono kwarantannę.

W Hamburgu pojawił się nowy wypadek cholery pomiędzy rosyjskimi emigrantami z powodu tego pasażerowie trzeciej klasy, którzy mieli przybyć na okręcie Moltke, zostali zatrzymani w Hamburgu.

Warszawa.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej poczynił już w paru fabrykach warszawskich zamówienia na różne znaki i napisy w języku polskim, które niebawem, w myśl ostatnich przepisów, zostaną wywieszone na wszystkich stacyach tej kolei, wagonach i t. d. Pierwszy taki napis stacyjny w języku polskim został już w tych dniach zawieszony na frontonie ściany dworca kolejowego na stacyi w Sierniewicach, a w ciągu przyszłego tygodnia wszystkie stacye i przystanki kolejowe otrzymają nazwy polskie Po wyczerpaniu się dotychczasowych biletów pasażerskich, ukażą się bezwłocznie nowe w dwóch językach, a nadto wszelkie objaśnienia dlo podróżujących, umieszczone wewnątrz wagonów, uzupełnione będą polskiemi

Warszawa.

W nocy dnia 27 sierpnia wywieszono czerwoną chorągiew na kominie fabryki Bormana i Szwedego. Zawezwane wojsko otoczyło fabrykę i przeprowadziło rewizyę między robotnikami. Znaleziono broszury agitacyjne. Kilkanaście osób aresztowano. Chorągiew zdjęto. Fabrykę zamknięto. Zatrudnieni w niej robotnicy, nie będący stałymi mieszkańcami Warszawy, otrzymali rozkaz natychmiastowego wyjazdu.

Na wschodniem przedmieściu Warszawy wykryto w pomieszkaniu handlarza starzyzny Marinota fabrykę bomb, oraz skład materyałów wybuchowych. Właściciela mieszkania aresztowano. W mieszkaniu znaleziono wiele odznak i listy członków partyi rewolucyjnej, które kompromitują wiele osobistości. Należy się spodziewać senzacyjnych aresztowań.

Łódź

W Łodzi aresztowano przeszło 400 osób należących przeważnie do inteligencyi, w tem 40 żydów.

Łomża.

We wsi Metwica, w powiecie łomżyńskim, założony jest sklep spółkowy. Przeglądając roczne rachunki, włościanie zauważyli, że przez rok wypalają przeszło za półtora tysiąca rubli tytoniu i papierosów. Zwołali więc zebranie, na którem omówili tę sprawę, i następnie udali się do sklepu, gdzie rozebrali wszystek zapas tytoniu i papierosów, dzieląc niemi nawet podrostków. Rozpoczęło się ogólne palenie, które trwało tak długo, aż wszystkie tytonie i papierosy poszły z dymem. Po ukończeniu tej czynności uchwalili następującą rezolucyę: w sklepie tytoniu i papierosów zabrania się wszystkim bez wyjątku gdyby zaś ktoś uległ nabytemu nałogowi i zapalił papierosa, za to pierwszy raz płaci karę 50 kop., drugi raz - rubla, a trzeci raz—1 rb. 50 kop. Małoletni za palenie papierosów—jak piszą Lub. Gub. Wied. podlegać będą karze cielesnej, do pięciu plag za każdy zauważony występek; co do pilnowania chłopców i wymierzania im kary, rodzice dali sobie wzajemne upoważnienie.

Warszawa.

W pismach warszawskich czytamy: Dyrektor cegielni w Zarąbkach p. Bolesław Mierczyński, wracał własnym powozem do domu. W pobliżu Zacisza wyskoczyło z rowu pięciu nieznanych napastników, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów, jeden z nich uczepił się z tyłu powozu i chciał dostać się do środka. Pan Mierczyński grubym kijem uderzył napastnika w skroń. Kij pękł na dwoje, napastnik upadł na ziemię. Wtedy towarzysz jego dał ognia z rewolweru. Nie mając nic pod ręką do obrony p. Mierczyński udał, że jest postrzelony w piersi i upadł. Na widok tego, napastnik schował rewolwer do kieszeni i dogoniwszy powóz, wskoczył na stopień. Lecz spostrzegłszy, że pan Mierczyński przyczaił się tylko, sięgnął znowu po rewolwer. Uprzedzając jego zamiar, p. Mierczyński silnem uderzeniem w piersi zwalił opryszka na ziemię. Konie pomknęły raźniej i pozostawiły wtyle ścigających rabusiów. Po obejrzeniu powozu, znaleziono w nim pięć dziur od kul rewolwerowych.

Warszawa.

Ważną wiadomość przynosi nam dzisiejsza poczta z Warszawy. Oto władze moskiewskie wydały były po roku 1863 nadzwyczaj surowe przepisy co do duchowieństwa. Między innemi naprzykład postanowiły, że żaden ksiądz nie może wydalić się po za obręb swojej parafii bez zezwolenia policyi, nadto, że nie wolno księdzu urządzać żadnych zbiorowych nabożeństw, żadnych procesyi, żadnych takich odpustów, na które to księża się zjeżdżają, aby dopomódz proboszczowi w wysłuchaniu spowiedzi, lub w wygłoszeniu kazania.

Owóż teraz konsystorz metropolitalny archidyecezyi warszawskiej wydał po porozumieniu się z rządem, okólnik, w którym zawiadamia duchowieństwo, że wszystkie te przepisy wydane po roku 1863 zostały zniesione w myśl carskiego ukazu o tolerancyi religijnej. Procesye katolickie wszelkiego rodzaju są bezwarunkowo dozwolone, należy tylko zawiadomić o nich miejscową władzę policyjną; duchowieństwu wolno jeździć po całej monarchii bez proszenia policyi o pozwolenie, a tylko zachowując ogólne przepisy paszportowe i naturalnie zawiadamiając duchowną władzę przełożoną więc: wikary proboszcza, proboszczowie dziekanów, dziekani biskupa.

Wszelkie odpusty mają się odtąd swobodnie odbywać, a władze policyjne do żadnych zarządzeń duchowieństwa absolutnie nie mają prawa się mieszać Biedny kler katolicki przez lat 40 tak strasznie prześladowany przez podłych stupajków moskiewskich, odetchnie wreszcie i pocznie wydatnie pracować nad religijnem podniesieniem społeczeństwa.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Oława, Szlązk.

Myśliwczyk Winkler z Małej Oleśnicy zastrzelił leśniczego Junaka z którym miał spór, dwoma kulami które plecy przebiły. Winkler próbował sobie życie odebrać, lecz tylko się lekko zranił.

Koloniści uciekają!

,,Dzien. Kuj." donoszą: W Tarnowie pod Wągrówcem przeszła w tych dniach ostatnia posiadłość niemiecka w ręce polskiego banku parcelacyjnego; cała pozostaje odtąd wyłącznie w ręku polskiem Pomimo obiecanek rządu, uciekają kultuotregerzy z ,,kresów wschodnich." Większy posiedziciele niemieccy sprzedają dobra swe kolonizacyi, — przenosząc dobry zarobek nad obowiązek pilnowania niemczyzny na własny rachunek. W ostatnim czasie przeszły dwa folwarki niemieckie na włosność komisyi kolonizacyjnej: Czekanowo (Valtesheim) i Łęgowo.

Swarzędz.

Wielki pożar szalał w przeważnie żydowskiem miasteczku Swarzędzu oddalonem 10 kilometrów od Poznania. Wybuchł w domu Arona Katza, zamienił go w perzynę, — a prócz tego innych domów żydowskich.

Poznań.

W polskie ręce. — Gospodarstwo w Braciszewie w powiecie gnieźnieńskim sprzedał niemiec Greger polakowi za 28,500 marek. ,,Posener Tageblatt" donosząc o tem, — ubolewa, że w Braciszewie jest jeszcze tylko jeden gospodarz niemiec.

Katowice.

W Opolu na Górnym Szlązku przy wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego wybrany został kandydat kompromisowy polsko centrowy, ks. Abramski, przeciwko kadydatowi niemieckich secesyonistów stronnictwa centrum i hakatystów. Reimanowi. — Ks. Abramski otrzymał 254 głosów, Reiman 194. Nowo wybrany posel wstąpi do centrum.

Gdańsk.

Los polskich kolonistów. Z Dąbrówki donoszą ,,Gazecie Toruńskiej, iż koloniści polscy, którzy rozkupili dobra rycerskie tamże, składające się z 200 mórg, już przeszło 10 lat czekają na przewłaszczenie i zapewne już go się nie doczekają, a to z tej przyczyny, że dokoła tych parceli kupiła grunt komisya kolonizacyjna i ostrzy zęby na Dąbrówkę, Z tego powodu biedacy ci są w okropnem położeniu i nie wiedzą co mają począć.

Cholera.

Berlin, 12 września. Zachorowało dotychczas na cholerę 170 osób, a umarło 58. Wczoraj doniesiono o 16 nowych wypadkach choroby i o 6 wypadkach śmierci. Z Bydgoskiego zameldowano 7 wypadków za padnięcia na cholerę w 6 różnych miejscach. W Gnieźnie umarło 2 więźniów. Ogółem zapadło w Gnieźnie i okolicy 33 osób, a umarło 15. Władze rosyjskie utrzymują stanowczo, że zaraza nie przeniosła się z Polski do Prus, lecz przeciwnie: flisacy pruscy wnieśli cholerę do Polski. Nad Wartą ukazała się zaraza w Obornikach, Poznaniu, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Szubinie i Czarnkowie.

Gniezno.

Okropną zbrodnię popełniła w Gnieźnie, jak pisze ,,Lech", 21 letnia M. Piwońska, zamieszkała przy ulicy Wawrzyńca nr. 5.

Zbiła ona tak okropnie swą matkę, że biedna kobieta umarła. Historya tej zbrodni to prawdziwa tragedya na tle nędzy miejskiej, na tle przymusowego wychowania. Marya Piwońska bowiem od dziecka była na przymusowem wychowaniu, w zakładzie się zniemczyła.

Po długich latach zepsuta i zniemczona córka wróciła do matki i początkowo jakoś szło, dopóki nie miała narzeczonego. Odkąd jednak zawiązała stosunek, zmieniło się wszystko. Matka zakazywała córce sprowadzać do mieszkania ,,kawalera", a ta biła matkę bez miłosierdzia.

Ostatnim razem zbiła ją i to tak ciężko, że śmierć nastąpiła. Trup biednej kobiety pokryty sińcami. Wyrodną córkę policya aresztowała.

Zgon polaka-generała.

Berlin, 11 września. Wczoraj zeszedł z tego świata generał porucznik A. Bogusławski, przeżywszy lat 71. Ś. p. Bogusławski służył w armii niemieckiej bardzo długo, po czem udał się na pensyę w r. 1890. Jego nazwisko było zawsze głośne w całej Europie, gdyż wsławił się jako autor wielu dzieł wojskowych jako niezrównany taktyk i polityk wojskowy. Ostatnio pisał wiele o wojnie rosyjsko japońskiej i przepowiadał jej przebieg. Największe dzienniki liczyły się z jego zdaniem.

Zmienia wiarę jak rękawiczki.

Niedawno doniosły pruskie dzienniki, że hr. Zygmunt Raczyński ordynat obrzycki, przeszedł na wyznanie protestanckie. Nie wierzyliśmy temu.

Okazuje się jednak, że to prawda Hr. Zygmunt Raczyński był pierwotnie protestantem i dopiero gdy miał po śmierci hr. Karola Raczyńskiego objąć majorat obrzycki, którego dziedzice muszą być katolikami, przyjął religię rzymsko katolicką. Wszedłszy zaś w posiadanie majoratu i zaintabulowawszy go na rzecz swojej rodziny, przeszedł ponownie na protestantyzm. — Rodzina ta zresztą zupełnie jest zniemczoną.

Majorat obrzycki hrabiów Raczyńskich, ufundowany został za pruskach czasów. Edward hr. Raczyński, podobne jak praszczur Sułkowskich, człowiek światły i rozumny, wydał liczne dzieła polskie, zwłaszcza szereg źródeł do historyi Polski, założył kosztem swoim bibliotekę w Poznaniu, zamówił u najsławniejszego wówczas rzeźbiarza europejskiego pomnik Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego i odnowił kaplicę królewską w katedrze poznańskiej Syn jego, Karol, ożenił się z Niemką, w życiu społecznem nie brał udziału, umarł bezdzietnie i majorat obrzycki przeszedł przed kilku laty na protestancko niemiecką rodzinę hr. Z. Raczyńskiego.

Kurczyciele ziemi ojczystej.

Po dłużej przerwie znów niestety zapisać wypada do ,,czarnej księgi kurczycieli ziemi polskiej nowe nazwisko. Niedawno temu właściciel małej lecz pięknej wsi rycerskiej Michałowa pod Srodą, p K. Ozdowski, sprzedał ją niedawno niejakiemu Józefowi Grochowskiemu za 125,000 marek. Nie przewidywał on zrady ponieważ nabywca p. Grochowski jest członkiem znanej i poważanej rodziny obywatelskiej, — a nadto człowiekiem zamożnym.

Tymczasem teraz dowiedziano się, że Grochowski sprzedał Michałowo agentowi komisyi kolonizacyjnej za 160,000 mk.

Wieść ta wywołała ogólne pobużenie, które wzmogło się jeszcze, gdy się dowiedziano, iż krótko przedtem właściciel znanej polskiej firmy parcelacyjnej ,,Drwęski, — Langner isp." pan Marcin Biederman, jeden z najdzielniejszych polskich szermierzy w walce o ziemię, dawał Grochowskiemu 155,000 marek za Michałowo byle tylko nie dopuścić do przejścia tego pięknego majątku w ręce niemieckie.

Nawet więc zysk 20,000 marek z polskiej ręki nie wystarczał sprzedawczykowi — wolał z rąk komisyi wziąć 5000 marek więcej i za to zaprzepaścić szmat dziedzictwa narodowego, część własną i dobre imię rodziny.

Wypadek ten zasługuje na tem ostrzejsze potępienie, ponieważ jest wynikiem jedynie chciwości osobistej. W obec tego rodzaju ludzi — społeczeństwo nasze jest niestety bezsilne zupełnie

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

"Kropla mleka" we Lwowie.

W komisyi sanitarnej Rady m. Lwowa zgłosił dr. Mikołajski wniosek, aby i we Lwowie założyć przy współudziale finansowym gminy instytucyę "kropli mleka". Komisya uchwaliła w zasadzie wniosek dr. Mikołajskiego, postanowiła bowiem, aby gmina wysłała fizyka miejskiego na kongres międzynarodowy w sprawie zwalczania gruźlicy, który się ma odbyć w październiku w Paryżu, dając zarazem dyrektywę fizykowi, aby szczególną uwagę zwrócił na organizacyę "Kropli mleka" i aby za powrotem wystąpił z konkretnemi wnioskami.

Polski telegram arcyksięcia austryackiego.

Po polsku wystosował arcyksiążę austryacki Karol Stefan telegram do hr. Borkowskiego, prezesa galicyjskiego towarzystwa leśnego, — które zjeżdża się na zjazd do Żywca, gdzie arcyksiążę Karol Stefan posiada zamek.

Telegram ten brzmi jak następuje:

"Proszę pana hrabiego, prezesa kongresu leśnictwa galicyjskiego, w tutejszym zamku moim zamieszkać i być przez ten czas gościem moim. O przybyciu swoim proszę telegraficznie mnie zawiadomić. Serdeczne pozdrowienie".

Karol Stefan.

Lwów.

Dwie osoby umarły tu dnia 1go września no cholerę. Wiele osób zachorowało się pod obserwacyą. W całem mieście panuje niesłychana panika.

Radymno.

Niedawno wybuchł pożar w Radymnie, Ogień zajął się od żydowskiej łaźni.

Zniszczeniu uległa cerkiew gr. obrz. i budynki gospodarskie proboszcza.

Lwów.

Rada szkolna krajo wa zorganizowała nowe szkoły I klasowe: w Warze (Brzozów), Bieśniku (Gorlice), Łopusznie (Rohatyn), Sieniawce (Cieszanów, Kaczorowcach (Jasło), Jaworznie (Chrzanów) i Zarębkach (Kolbuszowa).

Zakopane.

W Zakopanem zmarł artysta-rzeźbiarz Władysław Kordzikowski w 29 roku życia. Zmarły był odznaczony dwoma srebrnemi medalami i należał do najwięcej pracowitych i utalentowanych rzeźbiarzy. Prace jego, pozostałe na wystawie sztuk pięknych w Krakowie wymownym są tego dowodem. R. i. p.

Przemyśl.

Przeniesieni: ks. Kwolek Antoni z Rzeszowa do Jasła, ks. Zawisza Franciszek z Leszek do Rzeszowa, ks. Rudnicki Jan z Głobnia do Liszek, ks. Gatnarowicz Jan z Jasienicy do Zgłobnia, ks. Dobrowolski Wojciech z BukoUska do Komarna, ks. Różański Zdzisław z Pnikuta do Leżajska, ks. Leja Adam ze Staremieścia zamiast do Leżajska do Dzikowca, ks. Slisz Jędrzej z Grabownicy do Głębokiego.

Pożary.

W Podliskach wielkich w pow. lwowskim, zniszczył pożar 21 gospodarstw włościańskich, wraz z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi przeszło 100,000 koron.

Ogień, jak przypuszczają, wzniecily dzieci bawiące się z zapałkami.

— W Bobrowej, w powiecie ropczyckim, wybuchł pożar, który zniszczył 6 gospodarstw włościańskich. Ofiarą płomieni padł także 4 letni syn jednego z pogorzelców, Jan Zęba.

Lwów.

"Dziennik Polski" donosi: W budżecie państwowym na rok 1906 znajdą się pozycye na trzy gimnazya polskie: w Krakowie (piąte) w Sokalu i Gorlicach.

— Gimnazyum ruskie w Stanisławowie, zostało otwarte z dniem 1 września b. r. Dyrektorem mianowany został dr. Mikołaj Sabat, dotychczasowy profesor polskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Dr. Mikołaj Sabat, uczeń gimnazyum stanisławowskiego, po ukończeniu studyów filologii klasycznej w uniwersytecie we Lwowie i odbyciu wycieczki naukowej do Włoch i Grecyi, pracował przez 10 prawie lat jako profesor gimnazyum, którego był uczniem.

Pożary.

— W Pietrzykowicach (Żywiec) wybuchł pożar w zagrodzie włościanina Michała Pawlika i zniszczył ją doszczętnie. W płomieniach zginęła 22 letnia jego córka Julia. Szwagier jej Jan Tomecki i siostra 14 letnia Józefa Pawlikówna, odnieśli tak znaczne poparzenia na całem ciele, że musiano odwieźć ich do szpitala w Żywcu.

— W Bolechowie padły w tych dniach z dymem dom, stajnia, stodoła i 17 obrogów siana i zboża.

Lwów.

Rozeszła się tu wieść, że na granicy Austryi i Niemiec ma być ustawiony silny kordon wojska, żeby nie dopuścić do przekraczania jej przez podróżnych, nie chcących się poddać bardzo ścisłej rewizyi lekarskiej. Takiż sam kordon ustawiony być ma na granicy austryacko-rosyjskiej, gdyż nadeszły tu wiadomości, że w Królestwie Polskiem wybuchła cholera równocześnie w kilkudziesięciu miejscowościach.

Nowy Sącz.

Odbyło się tu na wystawie premiowanie koni okolicznych włościan. Stanęło około 100 koni. Przeważna część odszczególnień przypada na gminę Podegrodzie,

— Zjazd Kółek rolniczych z powiatów Nowy Sącz, Grybów i Limanowa odbył się przy licznym udziale włościan. Z żywej dyskusyi wyłoniły się następujące wnioski: Związek Kółek rolniczych usilnie pomagać będzie przy zakładaniu kas Reiffeisena; zorganizuje zarząd okręgowy; zwoływać ma częstsze posiedzenia delegatów okręgowych.

Omówiono także, jakie wady napotkał zarząd w tutejszych Kółkach. Po ukończeniu zjazdu odbyło się zwiedzanie wystawy.

Zajęcie się wystawą jest znaczne. Do 29 z. m. zwiedziło wystawę 2308 osób, nie licząc włościan, którzy mają wstęp bezpłatny.

Pożary.

W Skałackiem wybuchły dwa pożary. W Nowosiółce spaliło się 11 domów mieszkalnych i gospodarczych, Tarnorudzie 4, — w Krościenku (Nowy Targ) spaliła się jedna zagroda włościańska. W Kulikowie (Żółkiew) spaliły się 2 zabudowania gospodarcze, W Huilczu (Podhajce) jedna zagroda, w Ostrowie (Sokal) sterta pszenicy wartości 8,000 koron.

Jesień życia.

Pierwszy siwy włos i osłabienie sił fizycznych są to pierwsze znaki, że wiosna życia minęła. Lecz nie ma żadnego powodu, dla czego by każdy mężczyzna lub kobieta nie mieli i nadal pozostać silnymi i nie mieli się oprzeć atakom starości lub choroby jakiejkolwiek. Severy Balsam Życia przedłuża życie; wzmacnia on system i wzbogaca krew. Ten balsam jest wrogiem dyspepsyi i innych słabości, które odbierają nam dużo przyjemności życia, jakie nam się należą. Nie pozwólcie chorobom lub starości okradać was z przyjemności życia, i używajcie w tym celu znakomitego specyfiku: ,,Balsamu Życia," który was wzmocni i odmłodzi. Student pewien z Kollegium z Greensburga, Pa., pisze: Użyłem tylko jedną butelkę waszego Balsamu Życia i to wyleczyło mię z silnych bólów żołądka i z dyspepsyi a przytem wzmocniło mię znakomicie Cena 75 centów. Dostać można we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. — W wypadkach specyalnych porada lekarska darmo.

Czy wyradzamy się?

Co jest z nami? Antropologiści powiadają, że z dnia na dzień stajemy się słabsi w ciele i w umyśle i osłabienie to jest szybkie. Mężczyźni w obecnym czasie męczą się szybko i nie są zdolni do długiej, ciężkiej pracy; a niektore wielkie przedsiębiorstwa zauważyły to i nie chcą zatrudniać ludzi, którzy są starsi nad lat 40, t. j. właśnie gdy dojdą do wieku, w którym mężczyzna winien być na najwyższym stopniu rozwoju. Co jest przyczyną tego wyradzania się? Żyjemy za szybko, nie mamy dosyć odpoczynku i sna, nasze organa przepracowane. Nie można pracować wycieńczonemi muszkułami: nie można jeść, — gdy żołądek jest wycieńczonym, — chyba użyjecie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina. Ten preparat działa nie tylko na żołądek, ale na każdy organ ciała, bo czyści i odnawia krew, która rozdziela pożywienie w każdą część systemu. Wraz z pożywieniem niesie zdrowie i siłę, bo nigdy nie pozwala na to, bo szkodliwie pierwiastki zostały w krwi. Użyć potrzeba, gdzią tylko apetyt zanika. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland av., Chicago, Ill.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.......................

Imię i nazwisko abonenta:.......................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:

Za rok jeden w Stanach Zjedn.	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych	$2.50
Pojedyńczy numer	5ct.

PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Nowa komedya i farsa wielkoświatowa.

Car ruski bardzo paskudnie odwdzięczył się Rooseveltowi za jego pośrednictwo pokojowe, za zmuszenie Japonii do zawarcia niechwalebnego pokoju i za wybawienie Rosyi z ostatniej toni. Odwdzięczył mu się paskudnie, bo gdy przed kilku dniami gazety roztrąbiły po całym świecie, że wiek Roosevelt, anioł pokoju, zwołuje mocarstwa całego świata na nowy „mityng” *do Hagi, celem ustanowienia pokoju na całym świecie,* — wtśnie po takich ogłoszeniach i rozchwiałach,— rozchodzi się na świat cały dnia 18 września telegram z Petersburga, że: jego majestat, car Mikołaj zwołuje w gromadę wszystkie rządy całego świata *do Hagi, celem ustanowienia pokoju na całym świecie!*

Któż tedy jest aniołem pokoju?.. Dnia 17 września rozgłaszano po świecie, że to Roosevelt, prezydent wolnego kraju,—a dnia 18 września rozgłaszają, że to Mikołaj, car satrapa i samodzierżca niewolniczej Rosyi!...

Ten fakt, że car, wiedząc dobrze o zamiarach o ogłoszeniu Roosevelta —sam potem ogłasza, że to on, car, zwołuje ów mityng, a nie Roosevelt, — car przez to odbiera Rooseveltowi miano anioła pokoju a sam sobie zawiesza na plecach tą blachę z tem mianem; — fakt ten, jeż i nie jest wprost policzkiem ze strony cara, to jest conajmniej paskudną niegrzecznością! — Amerykanie teraz otwierają gęby z podziwu i nie wiedzą co z tym fantem zrobić i co o tem mówić lub pisać. Wstyd im przyznać się do policzka, więc głoszą, że to jest wszystko „all right” i że wielki car z wielkim prezydentem już się tam jakoś o to pogodzą.

Nowa to przytem i ohydna komedya, żeby taki grabieżca, car, zwoływał konwencye pokojowe!... Tak samo, jak gdyby wilk proponował owcom, żeby one z wilkami pokój uczyniły i wilków nadal nie napadały.

Prezydent Roosevelt powinien z powyższej swej porażki dyplomatycznej ten wyciągnąć wniosek, że arystokratyczni dyplomaci europejscy nie radzi widzą, gdy między nich parweniusz się wdziera i wciska, a że przeciwnie, bardzo radzi są, gdy mogą parweniuszom dać szczutka, gdy już ich nie potrzebują.

* * *

Broszura o Lidze.

W tych dniach wyszła z druku i jest do nabycia nowa brosura, napisana przez Stanisława Osadę p. t. „Liga Narodowa a Polacy w Ameryce.” Broszura obejmuje 64 stron dużego formatu i zdobi ją 6 rycin. Cena 10 ct. Kto nadeszle 50 ct. w markach pocztowych, otrzyma poprzednio wydane „Sześć odczytów” i tę broszurę razem. Pisać pod adresem: Stanisław Osada, 947 N.Hoyne ave., Chicago, Ill.

* * *

Nowy tom Historyi Polskiej.

O nowym tomie Historyi Polskiej, świeżo otrzymanym, podajemy poniżej dosłownie ocenę wyjętą z „Dziennika Polskiego,”—na którą w zupełności się piszemy.

* * *

Tom czwarty „Historyi Polskiej.”

(Przedruk z Dziennika Pol.)

W tych dniach wyszedł tom czwarty „Historyi Polskiej w Ameryce” ks. Wacława Kruszki. Tom ten zawiera dokończenie dziesiątego rozdziału o dziejach organizacyi polskich w Stanach Zjednoczonych i początek jedenastego o gazeciarstwie polskiem w Ameryce.

Z każdego z poprzednich tomów „Historyi Polskiej” zdawaliśmy krótsze lub dłuższe sprawozdanie zaznajamiając czytelnika z treścią dzieła. Ks. Wacław Kruszka podjął się olbrzymiego zadania—nakreślenia całokształtu naszego życia i ruchu w Stanach Zjednoczonych. Że z zadania tego wywiązuje się należycie przyzna to każdy, kto miał sposobność przejrzenia pierwszych trzech tomów „Historyi Polskiej w Ameryce,” a każdy mógł je przejrzeć bo cena przystępna.

W trzecim tomie, rozdział X, szanowny autor poświęcił dziejom organizacyi polskich w Ameryce. Po skreślonym w trzecim tomie szkicu powstania, rozwoju i działalności Zjednoczenia, znajdujemy w niniejszym (czwartym) na pierwszem miejscu treściwy zarys założenia, wzrostu i pracy naszej największej organizacyi— Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Stylem potoczystym, pełnym prostoty i jędrności mamy tu odwierciadloną genezę tej wielkiej organizacyi, po przedzoną barwnem zobrazowaniem zabiegów pierwszych przybyszów po nich do Stanów Zjednoczonych około przygotowania pola na jej wykwit. W dalszym ciągu czytamy o powolnym, lecz stałym rozwoju Związku, o jego walkach, o przenikaniu jego idei do coraz szerszych warstw społeczeństwa polsko–amerykańskiego i w końcu o osiągnięciu przezeń wielkiej potęgi, którą zmusza do poszanowania opozycyjne obozy i którą imponuje obcym.”

Zarys organizacyi związkowej zdobią trzy ładnie wykonane ryciny przedstawiające: Zbigniewa Brodowskiego, Franciszka H. Jabłońskiego i Dom Związkowy w Chicago. Zarys ten przejrzał i uzupełnił F. H. Jabłoński, były redaktor „Zgody” i ex-prezes Związku.

Po tej treściwej historyi Związku Narodowego Polskiego pomieszczonej na 34 stronicach, następują opisy innych organizacyi a mianowicie: Zjednoczenia Częstochowskiego, Unii Polsko Rzymsko–Katolickiej, Ligi Polskiej, Stowarzyszenia Pol. w Ameryce p. o. św. Trójcy, Związku Śpiewaków, Związku Sokołów, Związku Młodzieży i Macierzy Polskiej i Związku Polek.

Oprócz tych 11 główniejszych organizacyi, autor wymienia, jeszcze 9 innych odrębnie istniejących, a w końcu podaje wspólne cechy towarzystw polskich w Ameryce, gdzie zamieszcza charakterystyczny ustęp o działalności polskich towarzystw wyjęty z „Gazety Polskiej Katolickiej,” z roku 1875. Ustęp ten dałby się i teraz zastosować do wielu towarzystw.

Rozdział XI jest poświęcony piśmiennictwu naszemu. Rozdział ten przejrzał i uzupełnił pan J. J Chrzanowski, redaktor „Kuryera Polskiego.”

Po ogólnym wstępie, przedstawiającym przyczyny i warunki, które złożyły się na powstanie polsko–amerykańskich pism i określającym ich charakter, autor podaje pod osobnymi tytułami dzieje następujących gazet: „Echa z Polski” (1865 – 65), „Orła Polskiego” (1870 – 72), „Pielgrzyma” (1872— —74), „Swobody” w New Yorku (1872 - 73), „Gazety Polskiej” w Chicago, „Gazety Katolickiej” w Chicago, „Przyjaciela Ludu” w Chicago (1876 – 74), „Ziemianina” w Chicago (1874), „Kuryera Nowoyorskiego” (1876 - 78), i „Ogniwa” w New Yorku. (1879—81).

Na tem kończy się tom czwarty „Historyi Polskiej,” szczupły rozmiarami ale bogaty treścią. W następnym tomie Wielb. autor poda zapewne zakończenie o gazeciarstwie i poświęci słów kilka piśmiennictwu polskiemu na niwie amerykańskiej.

Historya ks. Wacława Kruszki obejmować będzie 12 tomów. Jest to dzieło zakreślone na szeroką skalę, a takiego nam właśnie już dawno trzeba było. Zgromadzono tam ogromny zapas wiadomości w stylu informacyjnym, prostym, jasnym, przystępnym.

Życzyć by należało by każdy polak interesujący się sprawami swych współbraci miał pod ręką dzieło ks. W. Kruszki.

Górą nasi!

Z najżywszą przyjemnością dowiadujemy się, że znany tu w Pittsburgu rodak nasz, profesor i muzyk artysta A. N. Panasiewicz, organista parafii św. Józafata, na South Side, zdobył w minionym tygodniu najwyższą nagrodę na konkursie śpiewaków operowych w New Yorku, który to kontest odbył się we wtorek dnia 12 września. Najwyższa ta nagroda (first prize) wynosi 600 dollarów. W tym samym numerze współubiegali się z naszym rodakiem: jeden Francuz i jeden Niemiec, niezmiernie zdolni śpiewacy, a szczególnie ów Niemiec, mający bardzo piękny i silny głos, — lecz nasz Rodak zwyciężył go swoją znakomitą techniką, której właśnie Niemcowi brakowało. Artysta nasz zwyciężył ich w odśpiewaniu utworu Wagnerowskiego. Obecny na tym występie zarządca nowoyorskiego teatru „Metropolitan,” ofiarował zwycięzcy najwyższą płacę, aby śpiewał stale w jego teatrze, — ale pan P. oferty nie przyjął, gdyż tam śpiewać trzeba tylko po niemiecku lub po angielku, do czego pan P. nie czuje ni chęci, ni powołania. Zwycięztwa nad Niemcem i Francuzem serdecznie panu P. winszujemy — no a sześciu set dollarów winszujemy także, a jakże!

* * *

Szczodrobliwy Rockefeller.

Bilioner Rockefeller, który niedawno ofiarował 10 milionów dollarów na jakieś uniwersytety i biblioteki, — nie mógł widać odżałować tej straty, więc dnia 18 września podniósł cenę nafty o jeden cent na gallonie (garniec, 4 kwarty),—a że on ma w ręku cały przemysł naftowy w Ameryce i że wszyscy w tym kraju choćby i najubożsi muszą kupować naftę od Rockefellera, przeto on zarobi na tej podwyżce w przeciągu miesięcach kilkadziesiąt milionów, czyli kilka razy tyle, ile „podarował” dotąd na cele dobroczynne. Ta darowizna zresztą pochodziła i tak z kieszeni ubogiej ludności, a wydarł ją tem bilionar przez podniesienie cen nafty w tym kraju.

Kronika z Hartford, Conn,

Wspaniałe przyjęcie zgotowała Polonia w New Britain, Conn., J. E. ks. Arcybiskupowi Symonowi, który w towarzystwie swego sekretarza ks. Fiorą przybył tam wieczorem dnia 13go.

Na dworcu kolejowym przywitali dostojnego gościa następujący księża: ks Łucyan Bojnowski, proboszcz polskiej parafii Najświętszego Serca Jezusa, i wikary ks. Fr. Raniszewski z New Britain. Ks. S. Łozowski, prob. polskiej parafii śś. Cyryla i Metodego z Hartford, Conn., Ks. Stanisław Musiel z Middletown, Conn., Ks. Jan Moneta z Worcester, Mass. Ks. Fr. Węgrzymowski z Brooklyna, Ks. K. Głogowski z New Haven, Conn., Ks. Jan Chmieliński z Boston, Mass. Ks. W. Kraszniewski z New Yorku Ks. Z. Łuczycki z Stamford, Con. Ks. W. Becher z Bridgeport, Con., Ks. Jan Ambot z Norwich, Con., ks. M. Sołtysek z New Haven, Conn., ks John G. Murray kanclerz i sekretarz biskupa dyecezyi Hartfordskiej, ks. Karol Wotypka z Rockville Conn., ks. John T. Winters z New Britain, Conn., ks. J. J. Fitzgerald, ks. M. P. Hart, ks. John Fay, ks. J. Żebrus prob. litewskiej parafii z New Britain, Conn., i ks. Jan Welichowski proboszcz rusińskiej parafii parafii gr katolickiej.

Z urzędników miejskich byli obecni burmistrz miasta p. Samuel Basset sekretarz miasta T. H. Brady, naczelnik policyi W. I. Rawdings, doktorzy Cremin i Bray i sędzia B. F. Gaffney.

Po przywitaniu ks. arcybiskupa wszystkie tow. z parafii Najsłodszego Serca Jezusa z New Britain, i z miast okolicznych wyruszyły w pochód po główniejszych ulicach miasta.

Pochód poprzedzał pluton policyi miejscowej a za niemi przesuwał się długi szereg towarzystw wojskowych i cywilnych, powozów z księżmi i dziewcząt ubranych w bieli z różami w rękach.

Czterokonnem powozem jechał ks. arcybiskup Symon w towarzystwie burmistra miasta p. Samuela Basset, i księży Łucyana Bojnowskiego i Fiory. Szpaler przy powozie twozyły Tow. Krakusów i Ułanów na koniach. Jego Ekscelencya zajechawszy z innemi księżmi przed plebanię, która była pięknie udekorowana z transparentem ze świateł elektrycznych ze słowami po polsku „Serdecznie prosimy“ i po spożyciu kolacyi i po przebraniu się w szaty kościelne z procesyą udano się do kościoła gdzie przy odgłosie dzwonów i śpiewu chóru pod dyrekcyą miejscowego organisty, obszerna świątynia Pańska zapewniła się pobożnemi pragnącemi usłyszeć chór Arcybiskupa rodaka i zkorzystać z błogosławieństwa Ojca Świętego.

Po przybyciu do kościoła J. E. Ks. Arcybiskup odprawił w assystencyi księdza kanclerza biskupskiego Johna G. Murray i księdza St. Lozowskiego benedykcyę i udzielił zebranym wiernym błogosławieństwa papiezkiego. Po benedykcyi J. E. przemówił do wiernych w nader gorących słowach. Błagał, aby trzymali się wiary rzymsko katolickiej i narodowości polskiej, — aby się wspólnie szanowali i aby dzieci wychowali na dobrych Polaków i Polki.

Następnie udał się dostojny gość by odpocząć po trudach podróży na plebanię, gdzie w towarzystwie ks. zabawiwszy jakiś czas, udał się na spoczynek.

Nazajutrz ks. arcybiskup odprawił mszę świętą w kościele Najsłodszego Serca Jezusa a wieczorem w towarzystwie wielu polskich księży wyjechał do New Haven, Conn.

W spaniałem przyjęciu ks. Arcybiskupa brały udział i polskie Tow. z Hartford a mianowicie: Tow. św. Stanisława B. i M. kompania Rycerzy Króla Jana Sobieskiego pod opieką św. Stanisława, tow. śś. Cyryla i Metodego i dziesiątki parafian płci obojga z kościoła śś. Cyryla i Metodego z Hartford, Conn. Z obowiązku kronikarskiego z przykrością przychodzi mi zaznaczyć, że grupa 464 Z N. P. urzędownie na przyjęcia dostojnego gościa nie wystąpiła nie z winy lub nie chęci członków grupy ale wskutek niezaradności niektórych urzędników wzmiankowanego Towarzystwa.

Wyższa szkoła katolicka otworzona została dnia 12go b. m. w Cathedral Lyceum przy Lawrence ulicy.

Wyłączną dyrekcyę objął brat Augustyn z zakonu Braci Chrześcijańskich, wykładać będą także bracia Abel, Alphonsus, Viktor i Abranan

Główną siedzibę Br. Chrz. jest miasto Paryż we Francyi.

Nauka w wyższej szkole katolickiej składać się będzie z przedmiotów takich samych, jakie wykładają w wyższych szkołach amerykańskich.

Dla dogodności młodzieży chcącej się poświęcić zawodowi kupieckiemu będzie dodany także i kurs handlowy.

W zeszłym sezonie szkolnym Br. Chrz. wykładali wyższe stopnie nauki w szkole parafialnej przy katedrze św. Józefa. W miesiącu czerwcu ze znacznem wyróżnieniem złożyło egzamin 20 uczni.

Katolikom zamieszkałym w Hartford powinszować można, że pod zarządem Br. Chrz. powstała w naszem mieście wyższa szkoła katolicka.

Obecnie Br. Chrz. mają pod swoim przewodnictwem w Stanach Nowej Anglii 10 szkół i 2000 uczni.

W Stanach Zjednoczonych posiadają 10 Kolegiów pomiędzy temi słynne Mauhattan w Nowym Yorku La Salle, w Filadelphii i w Rock Hill, Maryland. W tym roku otworzą nowe Kolegium w Porto Rico.

Brat Azarias słynny uczony katolicki literat i filozof jest członkiem tego zakonu. Zasłużony na polu nauki zakon Br. Chrz. założony został w r. 1650 przez św. Jana Chrzciciela w de La Salle we Francyi.

Prawdziwą ozdobą polskiego kościoła śś. Cyryla i Metodego jest wielki ołtarz, który wykonał i bezinteresownie ofiarował naszej parafii znany przemysłowiec z Pittsburga, Pa., krewny naszego ks. prob. p. Teofil Kanoza.

Ołtarz zbudowany w stylu gotyckim, konstrukcyę swoją i dobranemi ornamentami daje świadectwo panu T. Kanozie, że jakkolwiek nie fachowiec posiada wiele smaku artystycznego. Obecnie p. Kanoza, który bawi od dwóch tygodni w naszem mieście kończy ustawienie ołtarza.

Robota postąpiła o tyle naprzód, że już w przeszłą niedzielę Wiel. ks. proboszcz St. Lozowski przy nowym ołtarzu odprawił mszę.

Parafianie z nowego nabytku, — który p. Konozie przysporzył wiele mozolnej i kosztownej pracy, ucieszeni są bardzo i na tem miejscu szlachetnemu ofiarodawcy wyrażają serdeczne podziękowanie.

Do polskiej szkoły parafialnej przy Governor ulicy zapisało się i uczęszcza około 90 dzieci płci obojga. W pierwszych dniach otwarcia szkoły dominowały w liczbie pięciu uczni i uczennic z rodziny ob. Ign. Midury następnie jednak okazało się, że pod tym względem „zbitował“ ob. Midurę ob. Józef Hermański, który sześcioro swoich „pociech“ w jednym dniu zapisał do szkoły parafialnej.

W zeszłym tygodniu w kościele śś. Cyryla i Metodego pobłogosławione zostały następujące związki małżeńskie:

Witka Kosteleca z wdową Jelą Jambrowicz, - Iwana Sajkowskiego z wdową Maryaną Kwapij i Jana Paszek z panną Anielą Karaś.

W sobotę dnia 17go wrócił po kilku tygodniowej podróży w Europie burmistrz naszego miasta p. m. T. Heney.

W przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd Przew. księdza biskupa dyecezyi Hartfordskiej M. Tierney.

KRONIKARZ

Korespondencya.

Erie, Pa., 17 września.

Józef Ignasiak, brat ks. Ignasiaka, został najechany przez pociąg Lake Shore kolei na drodze koło Harbor Creek i mocno pokaleczony. Odwieziono go do szpitala.

Gdy pociąg frachtowy przejechał p. Ignasiak chciał przejechać przez tory kolejowe i gdy wjechał na szyny pociąg osobowy nadjechał i uderzył w tylną część wozu, odrzucając wóz w bok na kilkanaście stóp. Koniom nic się nie stało.

Korespondent.

Korespondencya.

Footdale, Pa., 18 września.

Dnia 1 października, o godzinie 4 po południu, odbędzie się w Uniontown, Pa., uroczysty akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy wspaniały murowany kościół polski pod wezwaniem św. Jadwigi królowej polskiej.

Na tę tak drogą sercu Polaków z Uniontown uroczystość—niżej podpisani uprzejmie zapraszają swoich sąsiadów z Footdale, a nadto towarzystwa z okolicznych parafii.

Gdy zaś wypadnie potrzeba, to i my odpłacimy się w dwójnasób za okazaną nam życzliwość.

W imieniu parafii św. Jadwigi w Uniontown,

Ks. Ignacy Ostaszewski, zarządzający parafią—i komitet.

P. S. — Polakom w Uniontown za ich usilne starania i nieżałowanie grosza byleby doprowadzić do końca budowę wspaniałego kościoła,— należy się ze wszech miar uznanie i pochwała. Ks. I. O.

Polak bigamistą.

Chicago, Ill., 13 września. — Kowal, Stanisław Sobieszczyk, oskarżony o bigamię, stawał przed sędzią Stevenson. Skargę do sądu wniosły dwie kobiety. Sobieszczyk przyznał się, że obie poślubił, lecz nie wytłumaczył się jak mógł obie wyżywić, zarabiając tylko $12.50 tygodniowo. Nie może także powiedzieć dla czego obie kobiety, które dowiedziały się, że są żonami bigamisty przyrzekły mu, że odwiedzą go w więzieniu. Każda z kobiet ma czteromiesięczne dziecko. Dzieci są do siebie bardzo podobne i wyglądają jakby były bliźnięta.

Pani Paulina Sobieszczyk, zam. pod nr. 805 Paulina ul., jest pierwszą żoną oskarżonego. Jest ona matką pięciorga dzieci, które musiał żywić bigamista. Poślubiła ona Sobieszczyka 12 lat temu. Pani Katarzyna z domu Kalus Sobieszczykowa, mieszka pod nr. 122—15 ul., jest drugą żoną. Poślubiła ona Sobieszczyka rok temu i ma jedno dziecko. Do każdej z tych kobiet Sobieszczyk chodził co drugą noc i regularnie dawał im na utrzymanie.

Nowy generał-gubernator warszawski.

O powodach odwołania z Warszawy generał-gubernatora Maksymowicza tak pisze korespondent „Nowej Reformy”:

Maksymowicz dostał dymisyę a generał Skałłon objął po nim stanowiska naczelnika naszego kraju.

Uwolnienie Maksymowicza nastąpiło z woli cara, który rozgniewał się srodze na jego tchórzostwo objawione stałem wysiadywaniem w rezydencyi letniej, w Zgierzu, zdala od środowiska kraju.

Krótkie były rządy Maksymowicza i krótką będzie pamięć o nim. Przyszedł do Warszawy w krytycznej dla siebie chwili i w całej jego działalności widać było, że dbał przedewszystkiem o całość własnej skóry, którą on bardzo cenił.

Pozatem nie wiele dawał znać o sobie.

Jest go jednak za co obrzucać kamieniem potępienia, bo wystarczyłoby tylko wspomnieć dzień 1 maja, krwawe mordy i rozboje na ulicach Warszawy. Wogóle jednak nie był to wielkorządca w rozległem tego słowa znaczeniu, jeno dygnitarz, pragnący za jakbądź cenę osiągnąć spokój osobisty. Musiał jednak, wedle opinii caratu, objawiać zbyt słabą energię, skoro mu kazano opuścić Belweder.

Jakim okaże się jego następca Skałłon, zobaczymy niebawem.

Jest to figura nieznana, jak nieznanym był Maksymowicz, wybrana z wielkiego zastępu przeciętnych wykonawców woli carskiej. Czy można się po nim spodziewać nowej myśli, nowego kierunku w rządach?

Nawet w takiej chwili wśród ogólnego przełomu rząd carski nie zdobywa się wobec Królestwa na krok wyraźniejszy, na zamianowanie na tak ważne stanowisko ze znanem imieniem lub znaną przeszłością, z której wnosićby można, co czeka dziesięćmilionową ludność tego kraju.

Gdyby carowi szczerze zależało na uspokojeniu Polski, na okazaniu jej cienia bodaj życzliwości, powinienby wyznaczyć zwierzchnika rządu, którego nazwisko dawałoby już pewne rękojmie zmiany stosunków na lepsze. Tymczasem znów zjawia się „homo novus”—figura nieznana, z której przyszłą działalnością trudno lepsze wiązać nadzieje.

O nowomianowanym generał-gubernatorze warszawskim „War. Dniew.” podaje szczegóły następujące:

„Mianowany generał-gubernatorem warszawskim i dowódcą wojska okręgu wojskowego warszawskiego generał adjutant, generał-lejtnant Jerzy syn Antoniego Skałłon, rozpoczął służbę oficerską w pułku lejb-gwardyi ułanów, obecnie Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorowny, w którym mianowany został kornetem po skończeniu szkoły Mikołajewskiej junkrów gwardyi w r. 1865. Służąc w pułku aż do rozpoczęcia wojny rosyjsko–tureckiej, rotmistrz Skałłon delegowany został w kwietniu 1877 r. do kwatery głównej armii czynnej, we wrześniu zaś tegoż roku mianowany ordynansem przy dowódcy 2 j dywizyi kawaleryjskiej gwardyi, generał–adjutancie Hurce; na tem stanowisku pozostał do marca 1878 r., biorąc udział we wszystkich sławnych przedsięwzięciach oddziału generała Hurk. Za odznaczenie się rotmistrz Skałłon nagrodzony został orderami: św. Stanisława 2 kl. z mieczami, św. Anny 2 kl. z mieczami i wstęgą i szablą złotą z napisem „za męstwo.” Po powrocie do swego pułku, rotmistrz Skałłon w r. 1893 mianowany został na stanowisko generała do poleceń szczególnych przy dowódcy wojska okręgu wojskiego warszawskiego. W r. 1884 był mianowany dowódcą lejbgwardyi pułku ułanów Jego Cesarskiej Mości, ko stytującego w Warszawie; w r. 1897 mianowany dowódcą 1ej brygady, 1ej dywizyi kawaleryjskiej gwardyi w roku zaś 1889—dowódcą 1ej dywizyi kawaleryjskiej, następnie w r. 1890 awansowany na generał–lejtnanta z zatwierdzeniem na stanowisku i w r. 1901 mianowany dowódcą dywizyi kawaleryjskiej gwardyi, w r. 1903 28 maja—pomocnikie dowódzcy wojska okręgu wojskowego warszawskiego. Generał–adjutantem J. Ł. Skałłon mianowany był w dniu 10 września 1905 roku. Urodził się w dniu 24 października 1844 roku, jest żonaty i ma dwoje dzieci.”

Piotr Wielki i jego mądre słowo.

Mikołaj II, “konstytucyjny” rozbierał się do snu; zdjął już kołnierzyk “Czara”, mankiety ze spinkami, na których był wizerunek O. Gapona i począł zdejmować buty z papierowemi podeszwami.

Późna noc.. cicho. W przyległej komnacie ataman kozaków dońskich poczynił w kołysce jakoweś “zawichrzenia”.. atmosfera duszna — carowi ciężko, wzdychał!....

Cisza.. nic.. pchła skoczy tylko od czasu do czasu na poduszkę.

Nagle z poza pieca wysuwa się cień. Patrzy car: Piotr, czy nie Piotr? Ale tak: ma na piersiach tabliczkę z napisem “Wielki”, żeby każdy się domyślił.

— O, wielki dziadu! krzyczy car.

— Przyszedłem się, Kolo, zapytać co słychać.

— Źle, Piotrze Wielki, bardzo źle. Japonce, rewolucya, morderstwa, Gapon.. oj źle.

— Oj po co ty to wszystko robił, Kola?

— Jak o wielki dziadu — robię wszystko za twoim przykładem. Ty wybił Rosyi okno na Zachód, a ja wybijam na Wschód.

A Piotr Wielki pokiwał z politowaniem głową i powiedział:

— Oj Kola, Kola, a czemu ty nie pomyślał, że przez to zrobi się taki przeciąg, że ci głowę urwie?

Lyncze w Rosyi.

Podajemy poniżej opis dramatu, jaki rozegrał się we wsi Kujsuga przed kilkoma dniami:

Od wiosny tego roku w okolicy operować zaczęła banda koniokradów i rabusiów. Czyny jej odznaczały się zuchwalstwem i okrucieństwem. Poszukiwania władz policyjnych nie doprowadziły do żadnego wyniku. Koniokrady byli nie pochwytni i za każdym razem po dokonaniu przestępstwa znikali bez śladu. Wreszcie włościanie ze wsi Kajsuga zatrzymali dwu koniokradów — byli to — jak się pokazało włościanie, Iwan Garbus i Arceniusz Iwaczenko. Włościanie odstawili ich do zarządu gminnego. W tym czasie odbywało się właśnie posiedzenie sądu gminnepo i znajdował się tam w przejeździe komisarz cyrkułowy i sekretarz zarządu policyjnego. Schwytanych koniokradów zamknięto pod kluczem, pod ścisłym dozorem, potem jednakże, jakby w celu przesłuchania, wprowadzono ich do pokoju sądu gminnego. Wkrótce we wsi rozeszła się pogłoska, jakby władza policyjna i sędziowie policyjni oddawali się pijaństwu, traktując na rachunek koniokradów.

— I wy i sędziowie jesteście łapownikami — mówili włościanie. — Pijecie z koniokradami i chcecie ich uwolnić, żeby znowu nas okradali. Sami ich więc sądzić będziemy.

Z krzykiem i groźbami, wymachując kijami i widłami, włościanie zbliżali się do budynku zarządu gminnego. Komisarz kazał zamknąć drzwi. Tłum z krzykiem rzucił się do budynku. W jednej chwili wyważono drzwi. Wtargnąwszy do zarządu gminnego, włościanie z wściekłością rzucili się na przedstawicieli policyi i sędziów gminnych, których odprowadzono na dwór i obito, a tymczasem koniokradzi dostali się na strych. Tłum ich tam wynalazł. Wyciągnięto ich ztamtąd i zaprowadzono na plac: po upływie pół godziny na placu zupełnie pustym leżały zalane krwią bezkształtne zwłoki dwu złodziei.

Śledztwo nie wykryło ani przywódców, ani sprawców tego sądu doraźnego. Na zapytania: kto pierwszy zaproponował zabić koniokradów i kto ich bił? — włościanie odpowiadali:

— Wszyscyśmy tak postanowili i wszyscy razem biliśmy ich.

Epidemia cholery w Prusach.

Berlin, we wrześniu. — Urzędowy biuletyn o epidemii cholery w Prusach wykazuje 23 śmierci, a przeszło 66 wypadków. Prywatne źródła podają liczbę wypadków na 70.

Hamburg, we wrześniu. Władze są przekonania, że w mieście nie ma nowych wypadków cholery i że dalsze wzmaganie się epidemii jest wprost niemożliwe. Przeszło tysiąc emigrantów, którzy chcieli się udać parowcem Moltke do Ameryki zostało wstrzymanych i odbywa teraz kwarantannę na statku Bułgaria, który stoi na kotwicy w środku rzeki Łaby. Dr. Otto Ecker, dyrektor kompanii Hamburg American oświadczył, że na parowcu Bułgaria nie ma cholery. Jak tylko dowiedziano się, że pewien rosyjski emigrant zachorował, żaden okręt nie odpłynął do Ameryki niezrewidowany.

W porcie zachowywane są wszelkie środki ostrożności.

Jules Verne Polakiem.

O tej kwestyi wspominaliśmy już. Obecnie „Gazeta Narodowa“ otrzymała od ks. Pawła Smolikowskiego list z przytoczeniem wyjątków korespondencyi, pozostałej po Ojcach Zmartwychwstańcach. Korespondencya ta stwierdza, że słynny pisarz francuski Jules Verne istotnie urodził się w Płocku, nazywał się Olszewicz, pochodził z rodziny żydowskiej i w młodym wieku przyjął wiarę katolicką. Około r. 1860, jak widać z listu ks. Semenenki Verne starał się zawrzeć związek małżeński z pewną rozwódką. Formalności kościelne stanęły temu na przeszkodzie. To ostatecznie zadycydowało, że Verne pozotał na stałe we Francyi, gdzie też za Francuza uchodził. Nazwisko „de Verne“, jak widać z listu ks. Semenenki, jego osobistego przyjaciela, Olszewicz otrzymał na zasadzie dekretu, podpisanego przez Napoleona III Ks. Smolikowski kończy swój list uwagą, że prawdą jest, iż Verne był na ziemi polskiej urodzonym izraelitą, że przyjął chrzest św., że następnie pragnął zbliżyć się do Polaków, ale był odpychanym. Umarł Francuzem i o swojej właściwej Ojczyźnie nigdy nie wspominał.

Straszna śmierć balonisty.

Baltimore, Md., 12go września, — Wczoraj po południu zabił się na miejscu 25 lat liczący aeronauta, Sahn August, który wypadł z maszyny do latania. Przez dwa tygodnie produkował się balonem i wznosił się z placu wystawy przemysłowej. Wczoraj kończył mu się właśnie kontrakt i wznosił się po raz ostatni.

Właśnie gdy był na wysokości 2 tysiące stóp i popisywał się koziołkami na trapezie, zesłabł widocznie i nie mógł wydrapać się do siedzącej pozycyi Ręce odmówiły mu posłuszeństwa, puścił się drążka i jak kamień zleciał na płot pewnego domu i rozbił się na miejscu. August nie był żonaty, i przez pięć lat produkował się z balonem.

Bryan w Chicago.

Chicago, Ill., 13 września.— W podróży po Stanach Zjednoczonych, Wm. J. Bryan był wczoraj gościem miasta Chicago. Klub Jefersona, który urządził na jego przyjęcie bankiet, zamianował go po raz 3ci naczelnikiem partyi demokratycznej a mówcy zapieczętowali to na rok 1898, w którym ma stanąć na czele tykietu demokratycznego narodowego.

Zona za żonę.

Piękne za nadobne.

Des Moines, Iowa, 13 sierpnia. — John Clark, zamieszkały w Sioux City, uciekł z Ford Dodge z panią W. Cody, matką mężczyzny, który przed kilku tygodniami wdarł się do domu Johna Clarka i zabrał mu żonę.

W czasie, gdy Clark poszukiwał za żoną, spotkał panią Cody. Ona przyrzekła mu, że jeżeli nie będzie skarżył jej syna, to pomoże mu do odszukania uciekinierów.

Pani Cody ma już około 50 lat. Clark był częstym gościem w domu pani Cody. Pani Cody podobaja się Clarkowi, no i amorek zarządził, że oboje pokochali na zabój i — także dali nura.

Pani Cody ma już około 49 lat, a zaś John Clark liczy około 30 lat.

Cody, który jest farmerem, oświadczył, że chętnie poświęci swój cały majątek, jeśli detektywi odszukają zbiegłą parę.

Skarb znaleziony i zgubiony.

Charlotte, N. C. 13 września. — Pod Chesterfield, S. C. biały robotnik Tyler Teal i murzyn Will Edwards, znaleźli w polu garnek ze złotemi monetami wartości 50.000.

Przenieśli skarb w inne, bezpieczne miejsce i tam go zakopali. Nazajutrz garnka nie było Murzyn zarzuca Tealowi, że złoto ukradł, a ten powiada, że o żadnym skarbie nic nie wie. Szuka go teraz policya, ale nadaremnie. Nie natrafiła nigdzie na ślady złota.

Uczeń zabił nauczyciela.

Nashville, Tenn., 13 wrzeŝniar — Ernest Powers, 15letni uczeń w Tranquility powiat McMinn, zabił wczoraj nauczyciela, gdy ten chciał go ukarać. Powers obił swego kolegę i na uczyciel chciał go za to wybić kijem. Powers, widząc kij w ręku nauczyciela, wydobył nóż i zranił nim nauczyciela tak fatalnie, że ten w godzinę potem życie zakończył. Nauczyciel nazywał się Albert Wateburgner.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
ST. CIEMIELEWSKI,
3210 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 HANCOCK St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się członków Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że nasze posiedzenie przypada na przyszłą niedzielę, 24go września, zaraz po sumie, w szkole św. Stanisława Kostki, w sali zwykłych posiedzeń.

M. Pakalski, prez.
A. Kotewicz, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam członków Gw. św. Marcina, iż w przyszłą niedzielę, 24 września, odbędzie się roczne posiedzenie spowodu niemiesków, jake były na zeszłym posiedzeniu i roczny mityng nie mógł się odbyć jak należy, przez co został odłożony. Zatem wszyscy członkowie są obowiązani stawić się pod karą, aby wybrać nowy zarząd na przyszły rok. Zarazem zawiadamia się członków, iż znów mamy pośmiertne do płacenia za jednego z naszych członków, Marcina Koniecznego, który umarł dnia 15 września, więc prosim aby każdy uiścił się z długu jak najprędzej.

Jan Mielcarek, prez.
Piotr Kutkowski, sekr

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się braci Tow. św. Władysława Króla na południowej stronie, w parafii św. Wojciecha B. M., iż dnia 24 września odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie, w hali zwykłych posiedzeń, na 15ej ulicy.

Józef Domański, sekr.
Józef Goralczyk, prez.

AMERYKA.

Bar. Komura chory w Nowym Yorku.

New York, 13 września. — Odjazd japońskiej komisyi, który na dziś był naznaczony, zostanie prawdopodobnie odwołany, z powodu choroby barona Komury. Parlamentarz japoński zachorował w sobotę jeszcze, przyczem dostał wielkiej gorączki. Lekarze, obawiając się dalszych komplikacyi, zwołali konsylium.

Dr. William M. Pritchard, który leczy barona Komurę orzekł, że choroba leży w worku żółciowym.

Gdyby stan jego zdrowia się nie polepszył, mógłby wyjechać zaraz do Japonii, lecz zdaje się, że lekarze nie puszczą barona, zanim nie przyjdzie do zdrowia, Na obecne wypadki w Tokio zapatruje się Komura wprawdzie nie obojętnie, ale też nie myśli, aby niepokoje w Japonii długo trwały, gdyż ludność jest zawsze uległą Mikadowi. (Później wyzdrowiał i wyjeżdża.)

Zbrodnia wykryta po 28 latach.

Minto, N. D 14 września.— W powiecie Wallace powiesił się na drzewie Charles Herzig na którego piersiach znaleziono list, brzmiący jak następuje:

,,Nazywam się Herzig Charles, a przed 38 laty zgwałciłem i zamordowałem młodą dziewczynę, Lizzie E. Grombacher, pod Youngstown, Ohio. Winnym zbrodni został uznany niewinny Charles Sterling, które go powieszono. Uwiadomcie o tem moją matkę".

Herzig powiesił się na zielonym szalu, który stanowił własność zamordowanej przez niego dziewczyny.

Biskup jedzie do Japonii.

Portland, Me., 13 września. Biskup Wm. H. MacConell, z katolickiej dyecezyi, wyjeżdża do Japonii w specyalnej misyi od Papieża. Watykan wysyła go w misyi dyplomatycznej do Mikada. Imieniem papieża złoży biskup gratulacye Mikadowi z powodu zakończenia wojny.

Młody anarchista.

New York, 13 września. — Tomas French, 17 letni student z kolegium z East Orange, N. J., został aresztowany przez władze pocztowe za pisanie listów z pogróżkami do Walentine Ricker, również z tego miasta, urzędnika kompanii asekuracyjnej. Posłał on mu również trzy maszyny piekielne.

Owe bomby są podobne do tych, jakie ktoś niedawno przysłał do biura Jacob H. Schiff and M. Gaugenheim, wielkiej firmy w tem mieście. Chłopak pochodzi z dobrych rodziców, cieszących się najlepszą reputacyą. Na strychu domu swej matki, French miał cały warsztat i jak się zdaje, sam musiał je skonstruować. Maszyny piekielne są niepośledniego wyrobu i odznaczają się nadzwyczajną siłą podczas eksplozyi.

Oprócz tego chłopak pospisywał sobie numera i gdzie znajdują się alarmowe skrzynki ogniowe na ulicach. Dla psoty miał kręcić za korbę i kryć się, gdy straż pożarna nadjeżdżała. Cieszył się, gdy się paliło — jak sam się przyznał.

Moskale odjechali, i żydom coś obiecali.

New York, 13go września. Komisarze rosyjscy wsiedli wczoraj o 3 godzinie na pokład okrętu ,,Kaiser Wilhelm II" i udali się w podróż powrotną do Europy, pożegnawszy się przedtem z kolegami japońskimi. Baron Komura jes obłożnie chory i nie mógł przyjąć Wittego osobiście, lecz przesłał mu swe życzenia szczęśliwej podróży. Tłumy ludu były w przystani, kiedy Rosyanie wsiadali na okręt. Żegnano ich okrzykami i oklaskami. Baron Rosen oświadczył przedstawicielom prasy, iż został utwierdzony w przekonaniu, że pióro więcej waży, niż miecz.

Przed wyjazdem Wittego zgłosił się do niego major Lynch, w imieniu 50 zjednoczonych irlandzkich towarzystw i na czele 50 delegatów. Ofiarował Wittemu poduszkę utkaną małemi flagami rosyjskiemi, amerykańskiemi i irlandzkiemi. (Nikczemne, głupie ajrysze.)

Przedtem odwiedzili Wittego żydzi Seligman i Strauss z New Yorku, oraz Adolf Kraus z Chicago. Witte zapewnił gości, że żydzi z Rosyi zostaną równouprawnieni. (Na jura maja)

Wojna międzynarodowa na jeziorach.

— Do Erie, Pa., donoszą dnia 15 września: — Rybacki parowczyk ,,W. J. Carter" przyłapany został na drugiej stronie jeziora na wodach kanadskich, przy łowieniu ryb wielkiemi sieciami. Międzynarodowe prawo nie pozwala, aby obywatele amerykańscy łowili ryby na wybrzeżach Kanady— ale jankiesi o prawa się nie troszczą, i kradną ryby przy kanadzkich brzegach. Parowczyk ten rybacki przyłapany został przez małą kanonierkę cłową kanadzką ,,Vigilant" i kapitan kanonierki wezwał amerykanów do poddania się, ale ci zaczęli uciekać. — Wtedy z kanonierki dano do parowczyka kilka strzałów armatnich i podziurawiono go w kilku miejscach. Ostatecznie amerykanie uciekl.

— Erie, Pa. dnia 15 września. —Z Port Dover, Kanada, telegrafują tu, że strażniczej kanionierce kanadyjskiej ,,Vigilant" udało się przychwycić amerykański parowczyk rybacki ,,Oggel" łowiący ryby na zakazanych wodach. Skonfiskowano parowczyk i wiele niewodów i sieci — których długość wynosi blizko trzy mile.

Kanał panamski.

W mieście Waszyngtonie radzi z prezydentem kilku najlepszych inżynierów amerykańskich i zagranicznych nad tem, czy kanał panamski ma być przekopany do równości z wodami obu oceanów, czy też ma się ciągnąć poprzez góry za pomocą szluz i upustów. Uchwalono ostatecznie. że inżynierowi ci udają się wspólnie do Panamy, na miejscu przyjrzą się całemu położeniu i obliczą, jaki z dwóch sposobów wykonania kanału będzie praktyczniejszy i możliwszy do wykonania.

Na pamiątkę.

Portsmuth, N. H., 13 września. — Stołki na których siedzieli rosyjscy i japońscy pełnomocnicy gdy podpisywali układy pokojowe w Portsmuth, kupił prezydent Roosevelt na pamiątkę. Zapłacił po $40 za każdy. Meble, które były sprowadzone do budynku konferencyjnego, zostały wypożyczone od pewnej fabryki w Washingtonie. Firma ta sprzedaje meble te za wysokie bardzo ceny.

Niedźwiedzie pojawiają się na ulicach miasta.

Duluth, Minn., 14 września. — Około 10 niedźwiedzi zostało zabitych w granicach miasta od 1 września. Niedźwiedzie przybyły tu z lasów za żerem, poszukując dzikich jagód Zwierzęta nikogo nie zaatakowały, z powodu tego niektórzy w mieście są przeciwni zabijaniu tychże.

Dwa lata więzienia za jeden całus.

Baltimore, Md., 14 września Murzyn John Fedderman, posługacz w hotelu, został skazany na dwa lata więzienia za niedozwolone pocałowanie młodej ajryszki Mary White. Dziewczyna ta była służącą pewnego państwa, które chwilowo mieszkało w hotelu i kiedy przed czoraj podawała dzieciom kolacyę, murzyn nadszedł i bez żadnego ostrzeżenia przystąpił do panny White i pocałował ją w lewy policzek. Dziewczyna omal nie zemdlała. Pomiędzy gośćmi powstało niezadowolenie na właściciela hotelu.

Rozszarpani w kawały.

Clarksburg, W. Va. 14 września. — Dawid M. McKay, jego żona, para koni i wóz zostali wczoraj rozszarpani w drobne kawałki przez eksplozyę 40 kwart nitrogliceryny. Dawid wiózł nitroglicerynę do kopalń nafty, gdy w drodze nastąpiła eksplozya. Od woza znaleziono tylko jedną oś.

Bitwa na jeziorach.

Erie, Pa., dnia 17go września. — do tutejszego portu zawinął dziś rybacki amerykański parowiec ,,Barnhurst", który szczęśliwie uszedł pogoni przed strażniczą kanonierką kanadyjską ,,Vigilant" — która go chciała zaaresztować za to, że łowił ryby na kanadyjskich wodach.

Tym razem kanonierka kanadyjska wzięła się ostro do jankiesów — dano z kanonierki do nich 30 strzałów armatnich. — Kilku rybaków na amerykańskim statku zostało pokaleczonych drzazgami, pryskającemi ze ścian statku, gdy w nie uderzały kule z kanadzkiej strażniczej kanonierki. Kadłub ,,Barnhusta" podziurawiony jest w kilku miejscach. Poprzednie awantury rybackie i ta ostatnia, skłoniły odnośne władze Stanów Zjednoczonych do tego, że surowo zakazują tutejszym rybakom łowienia ryb na kanadzkich wodach wielkich wielkich jeziór, leżących między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą.

Wyjeli z niego serce.

W szpitalu Germantown we Filadelfii, dokonali lekarze tej niedzieli trudnej operacyi wyjęcia serca z człowieka i to bez przyprawienia go o śmierć. Pacyentem tym jest niejaki Frank Robinson który został przez policyanta postrzelony w piersi tuż przy sercu. Lekarze szpitalni myśleli, że Robinson był postrzelony w serce, i aby bezpieczniej odszukać kulę i takową wyjąć z rany, otworzyli jego piersi, wyjęli na wierzch serce, i przekonali się, że takowe nie jest naruszone. Potem serce napowrót włożono do piersi, kulę z ciała wydobyto, ranę zaszyto — i pacyent przychodzi do zdrowia.

Latrobe, Pa.

Gdy w sobotę po południu młody Filip Herman, syn browarnika Loythanna Brg. Co., przejeżdżał się wozem po farmie swego ojca, niedaleko Latrobe, — zarwała się pod nim opuszczona kopalnia i chłopak tylko z trudnością uszedł śmierci. Konie także uratowano, ale wóz zaginął pod zarywającą się ziemią.

„Schludna" żona.

Newark, Ohio, 13 września. Niejaka mrs. Hoover żąda w sądzie rozwodu od swego męża z tej przyczyny, że tenże źle się z nią obchodził. Podczas przesłuchów mąż zeznawał, że nie mógł się z nią obchodzić bardzo delikatnie, bo ona jest okropną sekutnicą i brudną babą. I tak np. nie czesała się częściej jak dwa razy do roku... Okropność!... I to amerykanka!...

Kanał panamski.

Pewien inżynier z Pittsburga, pan Lockhart — dowodzi naukowo, że jeżeli Ameryka nie przekopią kanał panamski aż do równości z wodami oceanu Atlantyckiego i Spokojnego — natenczas kanału nie można będzie używać, gdyż woda oceanu Atlantyckiego, pędząca gwałtownie ze wschodu na zachód, z powodu obrotu ziemi (od zachodu ku wschodowi) — zaleje kanał a nawet przeszkodzi jego wykopaniu. — Z powodu tego samego obrotowego ruchu ziemi naokoło swej osi woda oceanu Spokojnego na zachodniej stronie przesmyku Panama jest niższą od wód Atlantyku na wschodniej stronie Panamskiego przesmyku — a z tąd, chociby kanał zdołano przekopać, te jednak woda z Atlantyku tak gwałtownie będzie pędzić kanałem ku zachodowi, że okręty będą się w kanale rozbijać. — (Jest to rzecz bardzo prawdopodobna.)

New Castle, Pa.

Niejaka pani Minnie Lufner zniecierpliwiona tem w niedzielę po południu, że ogień w kuchennym piecu pali się licho — porwała bańkę z kerosyną (naftą) i zaczęła ją lać do pieca. Nastąpił zwykły w takim razie skutek, to jest: nastąpiła eksplozya i pani L. stanęła cała w płomieniach i zmarła w męczarniach w godzinę potem! (Gosposie! nie używajcie nigdy nafty (kerosyny) do rozniecania ognia, bo to śmierć pewna, a przed śmiercią pewne straszliwe męki!)

Nowa podmorska linia telegraficzna.

Clarence H. Mackey, słynny bogacz i zakładacz podmorskich telefonów, zamierza przeprowadzić nową linię telegraficzną podmorską popod oceanem spokojnym od brzegu Ameryki do brzegów Azyi. Wielkiem tem i kosztownem przedsięwzięciem zajmie się bogata Pacific Cable Company, której Mackey jest prezydentem. Nowa linia ciągnąć się będzie z jednego z miast amerykańskich nad brzegiem Pacyfiku do miasta Yokohama w Japonii i Szanhaj w Chinach.

Sprzedał swą żonę za pięć tysięcy.

New York, 16 września. — Pani McCormack, która stara się o rozwód od teraźniejszego swojego męża, pana McCormack, — zeznawała w sądzie, że pierwszy jej mąż, dziś jeszcze żyjący, pan Converse z miasta Filadelphii, a od którego przed laty dostała rozwód — sprzedał ją wówczas panu Mac Cormackowi za 5000 dolarów. Gdy sumę tę wówczas od Mac Cormacka otrzymał, ułatwił żonie staranie o rozwód — i połączenie się z ówczesnym gachem McCormackiem. (Prawdopodobnie musi to być trójka hultajska!....)

Snieg we Wrześnie.

W minionym tygodniu mieliśmy kilka mocno chłodnych dni, i chłód ten nastał nagle we czwartek dnia 14go.—Chłodno musiało być, gdyż w nocy z 13 na 14ty w miejscowości Kane w powiecie McKean Co. w północnej części Pennsylvanii, spadło na pół cala śniegu. Tej samej nocy były przymrozki w wielu miejscowościach Stanów: New York, Vermont, Masachusetts itd. Przymrozki te zrządziły znaczną szkodę w ogrodach i polach, gdzie jeszcze stoją zielone, niedojrzałe korny (kukurydza.)

Butler, Pa.

Sąd przysięgły, rozpatrujący sprawę horwata Pawła Milowitza, uznał go dnia 15 winnym morderstwa w pierwszym stopniu, lecz przysięgli załączyli przy orzeczeniu swem prośbę do sędziego a litość dla osądzonego. Milowitz zabił w latym Wasyla Danczulę w miejs. Lyndora, Pa.

Zródło gazu.

W miejscowości Towne, w powiecie Marion Conty, w West Virginii, — dowiercono się dnia 15go do bardzo obfitego źródła gazu, dostarczającego 25 miljonów stóp sześciennych gazu na 24 godziny.

Zamordował nauczyciela.

Niedaleko Atens w Tennesee, gdy nauczyciel w szkole publicznej chciał uderzyć 15let niego ucznia Powesa za rzucanie kamieniami w ludzi— chłopak przebił mu serce nożem i na miejscy położył go trupem.

Eksplozya.

W Avon, Conn., w fabryce Climax Fuse Co. eksplodowały dnia 15go materye wybuchowe przyczem dwanaście osób zostało zabitych.

Bunt na morzu.

W porcie Jacksonville, Florida, aresztowano dnia 14go siedmiu zbuntowanych marynarzy z angielskiego parowca Glenroy. Marynarze zbuntowali się przeciw kapitanowi Thomas Spinks i napadli na niego z nożami. Kapitan ledwie uszedł z życiem.

Zółta febra w Cincinati.

Cincinati, O., 15go września. — Kiedy urzędnik kolei Queen and Crescent Railraod zawiadomił miejskie władze zdrowotne o przybyciu pociągu z południa z 200 pasażerami, udało się zaraz na dworzec kilkunastu lekarzy, by odbyć egzaminu tychże, której gdy dokonali, okazało się, że pięciu z nich cierpi na żółtą febrę.

Wałka o życie z dzikim kotem.

Colorado Springs, Colorado, 16 września. — John Siegel spotkał sie wczoraj na polowaniu z przykrem zdarzeniem. — Gdy polował w zaroślach, skoczył na niego dziki kot i chciał mu przegryźć gardło. Siegel jednak uchwycił go i przycisnął go do siebie obiema rękami tak zręcznie, że kot nie mógł mu nic zrobić. W takiej pozycyi Siegiel uszedł dwie mile, gdy spotkał drugiego myśliwego, który zastrzelił dzikiego kota i uwolnił Siegla z pazurów jego.

Ostatnia przysługa pod kołami tramwaju.

New York, 15 września. — Wieczorem najechał tramwaj na woźnicę Edwarda Ryon i i odciął mu obie nogi od tułowia. Świadkiem nieszczęścia był także ks. C. O'Farrell, który ukląkł przy prawie konającym i zaopatrzył go w ostatnie przysługi. Potem zawieziono go do szpitala, gdzie życie zakończył.

Babskie wojsko

W miejscowości Englewood w Stanie Missouri zorganizowała się kompania piechoty, złożena z samych.... córek farmerskich z powiatu Boone. Główna kwatera znajduje się w także w Engleworn Miss.

Głównym celem tej organizacyi jest pokazanie światu, że kobieta wyćwiczona w władaniu bronią i poddająca się dyscyplinie wojskowej może oddać zupełnie te same usługi w bitwie, co regularny żołnierz. Kapitanem tej kompanii jest pani E. Smith, która świetnie włada bronią sieczną i palną. Niedawno temu produkowały się dziewczęta przed tysiącem ciekawych i ćwiczenia odbyły się świetnie. Strzelały i szły na bagnety jak starzy weterani.

Wuj Sam grozi słabemu kraikowi.

W zeszłym tygodniu groziła wojna między kolosem, olbrzymio potężnemi Stanami Zjednoczonymi a słabiutkim karzełkiem, kraikiem Nikaragua, w Srodkowej Ameryce się znajdującym. — Poszło o to, że jakiś jankies, kupiec, nazw. Alvers, sprzedawał przemycaną z Honduras tabakę a gdy mu urzędnicy tego zakazywali, on ich chciał postrzelać a przytem znieważył cały rząd Nikaragury słowami. Za to wpakowano go do więzienia, — a znowu za to rząd Stanów Zjednoczonych groził owemu kraikowi wysłaniem tam pancernika i bombardowaniem jakiego portu, jeżeli Nikaraguajczycy nie puszczą wolno i nie przeproszą hardego jankiesa.—Mały kraik musiał ustąpić i przeprosić zuchwalca.

Jeannette, Pa.

Niejaki Sherman Blair chciał zastrzelć swą żonę w minionym tygodniu, lecz ta uciekła szczęśliwie, a gdy go policya i sąsiedzi dogonili i osaczyli w jakiejś piwnicy, Blain strzelił do siebie i zranił się śmiertelnie.

Butler, Pa.

Tutejsza firma Standard Steel Co. otrzymała w tych dniach od kolei Reading and Jersey zamówienie na zbudowanie 1,100 stalowych wagonów, frachtowych. Roboty będzie więc dość w Butler.

Amerykańska katolicka federacya.

Cincinati, Ohio, 13 września. — Zakończył się wczoraj 15ty zjazd Federacyi niemieckich katolików, którzy obchodzili złoty jubileusz istnienia Zjednoczenia. Jeden z mówców wyraził nadzieję, że wkrótce istnieć będzie Federacya wszystkich katolickich organizacyi całego świata. Zjazd przyjął rezolucyę, które jeśli wejdzie w życie, zmusi każdego katolika w Stanach Zjednoczonych do należenia do jakiegoś towarzystwa. Dziś odbędzie się formalne odroczenie zjazdu, a delegaci będą zwiedzać miasto.

Nowa dyecezya.

Delagat apostolski, monsignore Falconio w Waszyngtonie otrzymał dnia 15go z Rzymu dokumenta, ustanawiające nową dyecezyę katolicką w Oklahoma (Indian Territory), — gdzie dotąd był tylko missyjny wikaryat apostolski. Stolica nowej dyecezyi będzie w Oklahama City, T. T.

Biskupem został monsignor Mauerchautt, dotychczasowy tamże wikarych apostolski.

Detroit, Mich.

Panowie Domżalski i prof. Machnikowski powrócili z podróży do Colorado, gdzie oglądali grunta, na których pewna kompania zamierza założyć polską kolonię. Kompania ta posiada kapitał obrotowy 1 milj. dolarów oraz około 150 tysięcy akrów prodzajnej ziemi, na której wybornie się udają alfalfa, pszenica, jęczmień, kartoflę oraz buraki, znajdujące dobry zbyt w trzech sąsiednich cukroniach. Robotnik znajdzie bardzo łatwo tam robotę z płacą od 1 do 3 dolarów dziennie. Utrzymanie, drzewo budulcowe, i węgle są tańsze niż w Detroit Kompania zaręcza założenie polskiej parafii i przeprowadzenie kolei do miasteczka, które założy na swych gruntach. Farmer, który kupi 100 akrów gruntu, po 8 dol., wpłacając piątą część gotówką, dostanie za darmo jedną lotę w miasteczku. Powodzenie w tej okolicy zapewnione, klimat prześliczny, prawie bez zimy. Powietrze wyborne, leczy słabości piersiowe suchoty, reumatyzm, więc zapewne znajdą się między Polakami nabywcy gruntów w owej okolicy.

— Biskup Foley jeszcze nie zamianował proboszcza dla parafii św. Jadwigi. Uczyni to później i postara się o takiego kapłana, który będzie szanowany i lubiany przez wszystkich. W niedzielę biskpp znowu był ze mssą w kościele św. Jadwig Kościół był przepełniony. Wszystko odbywa się spokojnie — jaknajlepiej. Biskup jest zadowolony i parafianie kontenci.

Więcej ludzi opłaciło życie tchórzostwo, niż odwagę.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

VII.

W tydzień po kostjumowym balu dziedzic z żoną na zawsze opuścili wieś, przenosząc się do Warszawy. Miejsce ich zajął pełnomocnik Hirszgolda, piegowaty żydek, który zamieszkał w małym pokoiku w oficynie, żelazną sztabą zamykał na noc drzwi i sypiał z dwoma rewolwerami pod poduszką.

Po całych dniach przeglądał albo też pisał jakieś rachunki.

Ze dworu części mebli wywieziono za państwem, resztą Hirszgold kazał sprzedać. Jeden z okolicznej szlachty nabył sprzęty ze salonu, drugi z pokoju jadalnego, trzeci z sypialni. Bibliotekę kupili żydkowie na funty, proboszcz zaopatrzył się w amerykańskie organy, ogrodowe kanapy i krzesła przeszły na własność Grzyba, a Orzechowskiemu dostał się za trzy ruble wielki sztych Ledy z łabędziem, do której nabywca modlił się z całą rodziną. Posadzki wyjechały aż do gubernii aby tam przyozdobić lokal sądu okręgowego, zaś adamaszkowe obicia ze ścian, kupowali krawcy i przerabiali je na gorsety dla wiejskich dziewuch.

Kiedy w parę tygodni po wyjeździe państwa, Slimak zajrzał do dworu, struchlał na widok zniszczenia. W oknach nie było szyb, przy drzwiach, naoścież otwartych, ani jednej klamki, ściany obdarte, podłogi wyrwane. Salon podobny był do gnojowiska, w buduarze pani Joselowa, arendarka, postawiła kilka kojców z drobiem, a w kancelaryi pana mieszkało para żydków, i leżały ogromne stosy toporów, pił i łopat. Służba folwarcza, która według umowy miała tu miejsce do św. Jana, wałęsała się z kąta w kąt, próżnując. Furman od cugowych koni pił na zabój, szafarka leżała chora na febrę, a jeden z fornalów, tudzież chłopak kredensowy, siedzieli w areszcie gminnym, oskarzeni o kradzież klamek od drzwi i drzwiczek od pieców.

— Kara Boża — szepnął chłop i strach go ścisnął na myśl o nieznanej potędze, co w okamgnieniu zrujnowała dwór, stojący tu od wieków. Zdawało mu się, że nad wsią i doliną; gdzie urodził się i wychował i gdzie na wieki spoczęli jego ojcowie i praojcowie, że nad tym cichym kątem świata zwiesza się jakaś niewidzialna chmura, z której spadł pierwszy piorun i zdruzgotał siedzibę dziedziców.

W kilka dni później okolica zakipiała nowymi ludźmi. Byli to tracze i cieśle, po największej części Niemcy, sprowadzeni do wykonania pilnej roboty. Szli i jechali około chaty Slimaka gromadami, niekiedy uszykowani jak wojsko. Roztasowali się we dworze, wygnali służbę z czerwoniaków, wyprowadzili resztę bydła z obór i zapełnili wszystkie budynki. Nocami palili wielkie ogniska na dziedzińcach, a rankami całą bandą maszerowali do lasu.

Z początku nie znać było ich roboty. Wkrótce jednak kto miał dobre ucho, a stanął na wzgórzu, mógł słyszeć lecący od strony lasu szmer. Szmer ten dzień po dzień, dzielił się na pojedyncze odgłosy, jakby kto palcami bębnił po stole, tak, że w końcu już całkiem wyraźne stukanie mnogich siekier i chrzęst walącego się drzewa. Las jakby zniżał się, na jego falistym konturze ukazywały się coraz to nowe zęby, w oczach ludzkich nikły wierzchołki i w ciemno zielonej ścianie zaczęły przeświecać jakby szpary, potem jakby okna, a wreszcie — wyłomy, przez które wyjrzało niebo, zdziwione, że pierwszy raz, jak świat światem, patrzy na dolinę z tej strony.

Padł las.... Zostało tylko niebo i ziemia, a niej trochę kęp jałowcu, trochę leszczyny, trochę młodych sosenek, niepoliczone szeregi pieńków i całe stosy leżących drzew, z których pośpiesznie obcinano gałęzie. Nic z liścianego narodu nie uszanował topór drapieżny!

Nic, nawet dębu, po którego stuletniej korze ześlizgiwały się ogniste wstęgi piorunów. Zapatrzony w niebo zwycięzca burz, prawie nie dostrzegł kręcących się u stóp jego robaków, a ciosy siekier nie więcej go obchodziły od pukania dzięciołów. Padł nagle, przekonany w ostatniej chwili, że to świat się obalił i że na tak niepewnym, — zdradzieckim świecie żyć już nie warto....

Był inny dąb, na którego zeschłej gałęzi powiesił się kiedyś Szymon Gołąb. Ludzie odtąd omijali go ze strachem. To też ujrzawszy gromadę traczów z siekierami, zaszemrał: „Uciekajcie stąd co rychiej, bo imię moje znaczy śmierć. Jeden tylko człowiek dotknął ręką mych konarów — i umarł". Gdy zaś tracze, zamiast słuchać jego życzliwych upomnień, poczęli go rąbać i coraz głębiej zapuszczać mu w ciało ostre żelaza, wpadł w straszny gniew, ryknął: „Zdruzgocę was" i — obalił się na ziemię.

Sosna, w której dziupli kryła się para wiewiorek, widząc powszechne zniszczenie, cieszyła się nadzieją, że uniknie złego, losu przez wzgląd na swoich lokatorów: „Litość ich wzruszy bo cóż im winne są biedne: małe wiewiórki?" — szeptała i — padła pod ciosami, miażdżąc własnym ciężarem wystraszone zwierzątka.

Tak ginęły mocne drzewa jedne po drugiem; nad ich grobem płakała mgła nocna, i kwiliły ptaki, pozbawione ojczystych siedzib.

Starsze od lasu i mocniejsze od dębów były ogromne kamienie, gęsto w tej okolicy rozsiane po polach. Chłopi nie tykali ich, raz dlatego, że żaden nie dał się ruszyć z miejsca, a po drugie, że nie były im na nic potrzebne. Zresztą tułało się między ludźmi podanie, że za pierwszych dni stworzenia, zbuntowane dyabły ciskali kamieniami tymi w aniołów i że ruszać je nie warto, bo na całą okolicę mogłoby spaść nieszczęście. Leżał więc każdy spokojnie na swojem miejscu, otoczony kępą trawy i mchem porosły. Co najwyżej, pastuch nocujący na polu, rozpalał pod nim ognisko, zmęczony rataj kładł się nań na południowy spoczynek, albo chytry na pieniądze człowiek, szukał pod nim ukrytych skarbów. Gorszego nic im się nie przydarzyło.

Dziś przecie i dla głazów wybiła ostatnia godzina. Współcześnie z niszczeniem lasu jakowiś ludzie poczęli przesiadywać około sędziwych kamieni. Na wsi myślano, że Niemcy szukają skarbów, ale wnet sprytny Jędrek wypatrzył, że oni wiercą dziury.

— No, i nie głupie te szwaby, żeby zaś wiercić kamienie — mówiła raz, zmywając naczynie, Slimakowa do starej Sobieskiej. — Choroba wie, na co im to?....

— E.... widzicie kumo, ja wiem na co oni to robią — odparła baba.

— Na cóżby? Chyba przez swoje głupstwo.

— Ni!.... — prawiła Sobieska. — Oni, widzicie dlatęgo wiercą, bo oni słyszeli, widzicie, że w takim kamieniu siedzi żaba....

— Więc cóż z tego? — spytała Slimakowa.

— Więc oni, widzicie, chcą zobaczyć, czy to rzeczywiście prawda.

— No, a z tego im co?

— A choroba ich wie — odpowiedziała Sobieska tonem tak przekonywującym, że Slimakowa musiała uznać kwestyę za wyczerpaną.

Tymczasem Niemcy nie szukali żab w kamieniach, lecz w wywiercone dziury zakładali naboje, przesypywali je piaskiem, i poczęli głazy rozsadzać. Cały dzień trwała kanonada, której huk rozchodził się po najdalszych krańcach doliny, głosząc wszystkim i każdemu z osobna, że nawet skała nie oprze się Niemcowi.

— Twardy naród te szwaby! — mruknął Slimak, przypatrzywszy się podruzgotanym olbrzymom.

I pomyślał o kolonistach, którzy kupili grunta dworskie, i chcieli kupić jego ziemię.

— Cosik ich nie widać — dodał, może wcale już nie przyjdą?......

Koloniści jednak przyszli.

Pewnego dnia, było to w początkach kwietnia, Slimak jak zwykle wyszedł przed wschodem słońca z chaty zmówić pacierz i zobaczyć jaka będzie pogoda. Wschód już jaśniał, gwiazdy pobladły, tylko jutrzenka błyszczała jak klejnot na niebie, a na ziemi witały ją świergotem zbudzone ptaki.

Chłop utkwił oczy we mgle, co nakształt śniegu bieliła łąki i pola i szeptał: „Kiedy ranne wstają zorze". Nagle od strony górnych pól usłyszał hałas. Było to skrzypienie zwolna toczących się wozów i głośna rozmowa ludzi.

Zaciekawiony i niespokojny wbiegł na pagórek z sosną i ujrzał niezwykły korowód. Był to bardzo długi szereg wozów, okrytych płótnem, z pod którego wyglądały tu ludzkie głowy, tam sprzęty domowe, albo rolnicze narzędzia. Przy wozach szli, albo siedzieli na kozłach, z nogami zwieszonemi na orczyki, ludzie w długich granatowych kapotach i w kaszkietach. Do niektórych wozów przywiązane były krowy, w dłuższych odstępach między wozami uwijały się niewielkie gromadki świń. Na samym zaś końcu szeregu toczył się wózek, mało co większy od dziecinnego, na którym leżał mężczyzna, z nogami zwieszonemi do ziemi, ciągniony z jednej strony przez psa, z drugiej przez kobietę.

— Szwaby idą — przemknęło chłopu przez głowę, ale odetchnął pierwszą myślą. — Może to cygany? — dumał. — Ni, cygany noszą się czerwono, a ci granatowo i żółto. A może to tracze?.... Tracze nie ciągnęliby tyle bydła za sobą, wreszcie, poco by tu szli, kiedy lasu już nie ma.

Tak bił się chłop z myślami, a raczej uciekał przed jedną, że — idą już owi koloniści niemieccy, którzy zakupili dworskie grunta.

— Oni, albo i nie oni — poszeptywał zapatrzony w gościniec.

Tymczasem Niemcy zjechali w dół i przez chwilę nie było ich widać. Chłop przetarł oczy. Może rozpłynęli się w dziennem świetle, a może ich ziemia pochłonęła? Gdzie zaś!...... Wiatr powiał z tamtej strony i znowu przyniósł powolny turkot kół, skrzypienie dyszlów, gwar ludzkich głosów. Znowu z poza góry wychyliły się łby końskie, granatowe kaszkiety woźniców, szare płachty wozów i głowy Niemek w pstrych chustkach, zawiązanych pod brodę. Ziemia, krok za krokiem, ustępuje pod kopytami koni. Już wjechali na ostatni szczyt, oblani złotymi potokami słońca, krzykliwi, jaśniejący, witani śpiewem skowronków, których w jesieni będą łapać i zjadać.

Daleko za nimi, gdzie nawet nie sięgały ogromne cienie ich wozów a za mgłą czarny las majaczył, słychać było głos kościelnego dzwonu. Czy on, jak zwykle, wzywa ludzi do pacierza, czyli też ogłasza im najście obcego narodu?

Slimak obejrzał się. W chatach, po drugiej stronie doliny drzwi były pozamykane; na podwórzach nikt nie ruszał się i nikt zapewne by nie wybiegł przed wrota, gdyby nawet zawołać: „patrzajta gospodarze, co tu Niemców się wali".... Wieś jeszcze spała.

Teraz sznur wozów, napełnjonych gwarliwymi ludźmi, począł wymijać chałupę Ślimaka. Zmęczone konie szły z wolna, gęsto okładane razami, krowy ledwie mogły zdążyć, świnie kwicząc potykały się. Tylko ludzie byli kontenci, śmiali się — krzyczeli z wozu do wozu i rękami albo batami ukazywali na dolinę. Wreszcie zjechali na dół, wyminęli most i skręcili na lewo, na otwarte pole.

We dwa albo we trzy pacierze po nich ukazał się wózek, ciągniony przez psa i kobietę i stanął obok wrót Slimakowej zagrody. Tu wielki pies upadł na ziemię, ciężko dysząc, mężczyzna z trudnością podniósł się na wózku i usiadł, a kobieta zdjęła szlę z karku i ocierając spotniałe czoło, patrzyła na chatę Slimaków.

Chłopa litość tknęła. Zeszedł z pagórka i zbliżył się do podróżnych.

— Zkądeście ludzie i coście za jedni? — zapytał.

— My jesteśmy koloniści aż z za Wisły — odpowiedziała kobieta. — Nasi kupili tu ziemię, więc i my podążamy za nimi....

— A wyście ziemi nie kupili?

Kobieta wzruszyła ramionami.

— To u was taki zwyczaj, że baby chłopów wożą? — pytał dalej Slimak.

— Co robić, kiedy konia nie mamy a na własnych nogach ojciecby nie zaszedł.

— To wasz ojciec?

Podróżna skinęła głową.

— I taki chory?

— Jo.

Chłop zamyślił się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Echa z Rosyi.

Cenzus wyborczy.

,,Ruś“ w obszernym artykule podaje rozbiór systemu wyborów do dumy państwowej.

,,W miastach cenzus wysoki usuwa od udziału w wyborach robotników rzemieślników i większość przedstawicieli zawodów liberalniejszych, inteligencya zatem wiejska i miejska, oraz klasy robotnicza i rzemieślnicza nie będą reprezentowane w dumie.

Interesujące szczegóły dobitnie ilustrują skład wyborców miejskich. Jednym z takich szczegółów jest wahający się cenzus. Waha się on zależnie od miasta, — gdzie mieszka wyborca i zawodu, którym się zajmuje.

Rozpatrzmy owe wahania:

Własność nieruchoma, dająca prawo głosu w stolicach, winna być warta nie mniej niż 3000 rb.; w pozostałych miastach już posiadłość — 1,500 rb. stanowi cenzus wystarczający.

W stolicach przedsiębiorstwo handlowe tylko pierwszego rzędu daje prawo głosu, w miastach prowincyonalnych — pierwszy dwu. Nie będną jest przytem uwaga następującą: podatek kategoryi wynosi 500 rb. wszędzie, niezależnie od miejscowości, podatek jednak od przedsiębiorstw handlowych drugiego rzędu zniża się stopniowo w stosunku do klasy miasta, w stolicach wynosi 150 rb., w miastach I klasy 125 rb., w miejscowościach zaś IV klasy tylko 50 rb.

Widzimy zatem, że zależnie od miejsca census handlowy waha się w granicach dziesięciokrotnych. — W Moskwie i Petersburgu tylko opłata podatku przemysłowego w sumie 500 rb. daje prawo głosu, a w Carewokokszajsku wyborcą jest każdy kupiec opodatkowany w wysokości 50 rb. Pierwsza kategorya opodatkowania obejmuje przedsięwzięcia, przynoszące więcej niż 20 tysięcy rb. dochodu: kupiec tedy w stolicy ma prawa wyborcze tylko wówczas, gdy dochody jego przewyższają 20,000 rb., sklepikarzowi zaś w Carewokokszajsku też same prawa przysługują, gdy jego dochód roczny — 2,000 rb.

Podobny obraz przedstawiają wybory na podstawie podatku mieszkaniowego. Ten rodzaj census dotyczy przeważnie osób zawodów inteligentnych oraz urzędników, — otóż gdy w miastach I klasy, np. w Petersburgu, aby posiąść prawo wyborcze czynnie i biernie, płacić trzeba komornego conajmniej 1,320 r. rocznie, a podatku mieszkaniowego 45 rb., to w miejscowościach kl. V., — np. w Czuchłomia lub w Szczygrach, — wystarcza mieć mieszkanie za 300 rb. i płacić 11 rb. podatku.

Mówiliśmy już, że osoby, należące do t. zw. profesyi wyzwolonych wybierać mogą głównie na zasadzie podatku mieszkaniowego. Zgodnie z ustawą dumy trzeba w tym celu np. w Irkucku posiadać mieszkanie nie tańsze niż 1,000 rb. rocznie.— Każdy wie, że 1000 rb. komornego płacić mogą tylko ludzie, których roczny dochód wynosi około 5—7 tysięcy rb. W tym samym jednakże Irkucku wystarcza drobnemu przemysłowcowi mieć 2,000 rb. dochodu rocznego, — ażeby zostać wyborcą.

Widzimy zatem, że cenzus zwiększa się zależnie od dwóch czynników: miejscowości i zawodu. Czynnik pierwszy wpływa na podniesienie cenzusu najsilniej w stolicach, gdzie posiadacze zakładów przemysłowych i handlowych z dochodem niżej dwudziestu tysięcy zupełnie są pozbawieni praw wyborczych. W najbardziej kulturalnych i oświeconych środowiskach Rosyi, większa część ludności nie będzie posiadała praw wyborczych. Natomiast odwrotnie w zapadł. kątach cenzus wyborczy jest niższy, tak iż znaczna część drobnych przemysłowców przyjmie czynny udział w życiu politycznem.

Wedle zawodów — cenzus bardzo wysoko podnosi się dla przedstawicieli profesyi wyzwolonych i znacznie zniża dla klasy przemysłowo kupieckiej, to ostatnie nie wszędzie, lecz przedewszystkiem na prowincyi.

Do pierwszej zatem Dumy państwowej wybierać będą na wsi: — wielcy właściciele ziemscy, (cenzus bardzo wysoki zupełnie usuwając od wyborów całą inteligencyę wiejską i ziemską żyjącą z własnej pracy), włościanie i duchowieństwo.

W stolicach i wielkich miastach: arystokracya, wysoka biurokracya i bogata burżuazya.

Z małych prowincyonalnych miast i miasteczek głosuje, oprócz arystokracyi, także średnie i drobne mieszczaństwo.

Całkowicie pozbawioną zostaje reprezentacyi cała swobodna praca, zarówno jej przedstawiciele inteligentni, jak masy robocze zakładów przemysłowych i handlowych“.

Japońska ambicya.

Pewien dziennik rosyjski podaje ze sprawozdania sekretarza ostatniego wielkiego wezyra perskiego o pobycie w Japonii dwie następujące anekdoty: Pers ów bawił w Tokio przez dwa miesiące i przez cały ten czas był przez miejscowych dygnitarzy bardzo uroczyście przyjmowany i serdecznie goszczony. Przed pożegnalną wizytą u ministra Komury posłał mu on, zwyczajem perskim, piękny i cenny podarunek w postaci przywiezionego z ojczyzny dywana. W godzinę później odebrał wezyr perski dywan swój z powrotem; w równocześnie nadesłanem piśmie dziękował Komura za piękny dar, oświadczył jednak, że nie może go przyjąć, bo jako ojciec i glowa licznej rodziny a nie mający wcale majątku, nie byłby w stanie w godny i odpowiedni sposób się zrewanżować.

Drugi wypadek miał miejsce w jednej z ulic Tokio. Wezyr kupił u jednej z przekupek koszyk owoców i wręczył jej za to złotą monetę. Przekupka nie chciała jej przyjąć, tłómacząc się, że nie ma dość drobnych, aby mogła wydać resztę. Wówczas pers podał jej monetę powtórnie, zapewniając, że może w całości ją zatrzymać, bez wydawania reszty. Ta hojność jednak nie tylko owocarki nie uradowała, lecz przeciwnie dotknęła ją. Zwróciła monetę ponownie i oświadczyła, że nie jest jeszcze tak starą, by nie mogła zarobić na utrzymanie i musiała przyjmować jałmużnę. A gdyby już istotnie nie była w możności na chleb codzienny zapracować, to wówczas jej syn zapewni jej utrzymanie, od obcych jednak jalmużny nie potrzebuje.

Czy w całej Europie znalazłoby się dużo ministrów, którzyby w podobnych warunkach zwrócili podarunek persa, a choćby jedna przekupka któraby nie przyjęła z gustem złotej monety?

Bunt czcicieli węża.

W niemieckiej wschodniej Afryce wybuchł bunt wśród krajowców wskutek wznowienia starożytnego pogańskiego zwyczaju czczenia wężów. Krajowi czarnoksiężnicy, którzy tracą władzę przez Niemców, rozszerzają naukę, że murzyni mogą uwolnić się z pod niemieckiego jarzma, jeżeli wrócą do swojej dawnej wiary. Nauczają oni krajowców że w razie ponownego czczenia wężów nie będą potrzebowali płacić więcej podatków, budować dróg i pracować na plantacyach bawełny. Nauka ta znajduje szeroki posłuch. Krajowcy buntują się przeciw rządowi niemieckiemu i zabijają europejczyków.

Nowe pieniądze w Abisynii.

Jedyną monetą, mającą kurs w Abisynii jest jak wiadomo, talar Maryi Teresy. Za drobną monetę służą kostki z soli kamiennej. Obecnie jednak postanowił cesarz Menelik przeprowadzić reformę monetarną. Zamiast talara Maryi Teresy ma być wybity nowy talar i jego cząstki. Na monetach, bitych w Paryżu, znajduje się portret cesarza Menelika i napis w języku amarskim. Charakterystyczna jest proklamacya cesarska. zwiastująca narodowi abisyńskiemu tę reformę monetarną Brzmi ona tak:

“Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom gór i pagórków. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom cesarza Menelika. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bog odbierze jedność wrogom Maryi!

‘ A teraz przystąpmy do rzeczy. Aby naszej ojczyznie Etyopii stała się cześć i aby handel nasz kwitnął, kazałem wybić nowe talary z moim wizerunkiem i moim podpisem i dałem je tobie, narodzie. Talary te są czystsze od starych, pod względem wagi są im równe zupełnie. Pismo na nich jest amarskie. Ponieważ wolą moją jest‘ aby ten z imieniem Etyopii wybity talar wszedł w użycie, zamiast starego talara, więc ty, narodzie, przyjmuj go w handlu na równi z tamtym i w równej z tamtym wartości. Dla kupna drobnych przedmiotów kazałem wybić dla ciebie półtalary, ćwierć talary i ósemki talarów. Kto by wzbraniał się przyjmować którąkolwiek z monet wyszczególnionych powyżsj, tego łap siłą i staw go przed moje oblicze.

Nowy telefon bez drutu.

San Francisco, Cal. — Francis J. McDarthy, chłopak 17 letni z tego miasta wynalazł nowy sposób telefonowania bez drutu. W Ocean Beach robił on próby na własnym przyrządzie i przenosił głos na jedną milę bez drutu. Spodziewa się, że otrzyma patent. W domu swoim ustanowił jeden aparat a na milę drugi ,,odbierać głosu“ około którego stali reporterzy dziennikarscy i śpiewał. Na drugim końcu słyszeli śpiew doskonale

Piękne porządki w pięknej Rosyi.

Do ,,Russk. Słowa“ telegrafują z Kiszyniowa:

Dnia 31 lipca około godziny 11 wieczór na rogu ulic Aleksandrowskiej i Michajłowskiej, zarznięto przechodnia. Prawie jednocześnie w ogrodzie miejskim, pośród dziesięcotysięcznego tłumu spacerujących, zakłuto młodzieńca, w którego ciele znaleziono pozostawiony odłamek noża. Obudwu jednocześnie przewieziono do szpitala ziemskiego. Rozpaczliwy krzyk zarzynanego młodzieńca stał się widocznie sygnałem do dzikiej bójki. Nagle wśród publiczności pojawiła się armia bohaterów ,,czarnej secinу“ i zaczęła bić bez wyboru mężczyzn i kobiety. Publiczność biegając tłoczyła się u wyjść ogrodowych, — gdzie czekał ją nowy pogrom. — U wszystkich wyjść mianowicie długiemi szeregami stali — uzbrojeni pałkami — awanturnicy i przepuszczali publiczność. — Płacz, jęki, prośby kobiet, które masami mdlały, nie wzruszały katów. Awanturnicy ścigali uciekających na przestrzeni wielu ulic, bijąc spotykanych przypadkiem i nie oszczędzając nawet starych kobiet. Teroryzowani dorożkarze odmawiali przyjęcia pasażerów. W liczbie ściganych jednakowy los spotkał publiczność wychodzącą z ,,cafe chantant“ miejscowego. — Około godziny pierwszej po południu w różnych dzielnicach miasta pobito mnóstwo osób.

Dnia 31 lipca na wszystkich rogach ulic Kyszyniowa ukazało się następujące rozporządzenie gubernatora:

,,Wielokrotnie skargi przekonały mnie, że w mieście wieczorami i nocami osoby różnych zawodów, samowolnie podjąwszy rolę ,,ochraniaczy porządku“, zaczepiając, rewidując, a nawet rabując mieszkańców, naruszają dotkliwie spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste. Zleciwszy urzędnikom policyi, jako obowiązek szczególny, ściganie osób pomienionej kategoryi, oburzających wszystkich ludzi porządnych swem wstrętnem i zupełnie niemożliwem do tolerowania zachowywaniem się, jednocześnie wzywam wszystkich prawdziwych zwolenników porządku do donoszenia policmajstrowi o wszelkich wypadkach naruszenia porządku, w celu zaraportowania mnie. W związku z tem uprzedzam gwałcicieli, że przedsięwezmę względem nich za każdym razem wyższy stopień kary, według przepisów ochrony wzmocnionej“.

,,Szachowi spać się chce“.

Belgijskie dzienniki piszą, że dużo śmiechu i zarazem kłopotu było tymi dniami na wystawie w Leodyum. Zeszłego poniedziałku rano przybył tam szach perski z całą świtą. Rozpoczął od oglądania perskiego pawilonu. Zaledwie jednak uczynił kilkanaście kroków, rzekł, odwracając się od wezyra: ,,Spać mi się chce“! Wezyr w mig się porozumiał z towarzyszącymi dostojnemu gościowi wysokimi urzędnikami wystawy — opróżniono pawilon z publiczności, wiesiono wspaniałą i wygodną otomanę, szach się na niej położył i wnet głębokim snem zasnął. Parę godzin czekała publiczność przed bramą pawilonu zgorszona bezceremonialnością potentata wschodniego.

Popołudniu przyjechał szach znowu, tym razem dla zwiedzenia reszty wystawy. Wszedł, pospacerował trochę i znów.... odwracając się do wezyra, rzekł: — ,,Spać mi się chce“! Znów więc wyprowadzono z głównego pawilonu całą publiczność i szach użył pokrzepiającego spoczynku. Z orszaku nikt ruszyć się nie śmiał, by króla królów nie zbudić.

Dziwne uderzenie piorunu.

Richfield, Utah. — Podczas wyścigów na wystawie powiatowej uderzył piorun w gromadę 1,200 osób. 200 osób padło na ziemię bez przytomności. Konie pozrywały się z łańcuchów i tratowały obecnych. — Mnóstwo osób jest pokaleczonych niebezpiecznie.

Echa zaburzeń w Łomży.

Krwawe zajścia rozegrały się w Łomży. Aresztowaco tam około 400 osób, z których zatrzymano w więzieniu 67, skazując ich na areszt od dwóch tygodniu do trzech miesięcy Przyczyny i okoliczności tego aresztowania były następujące:— Uczeń klasy VII miejscowego gymnazyum Henryk Supiński, kąpiąc się w rzece; utonął. Był on wypuszczony z więzienia za kaucyą i oczekiwał wyroku, gdy wytoczono mu proces o agitacyę rewolucyjną wśród wojska Trzeciego dnin odbyła się eksportacya zwłok do kościoła, w której wzięły udział tłumy ludności; robotnicy dla uczczenia pamięci zmarłego ogłosili strajk trzydniowy. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców

W czasie eksportacyi zwłok pułk dragonów był umieszczony w podwórzu starego więzienia, gotowy do wymarszu. Eksportacya odbyła się jednak spokojnie.

Na drugi dzień tłumy zebrały się jeszcze liczniej. Po nabożeństwie, koledzy zmarłego nieśli trumnę, robotnicy zaś potworzyli zwarte kolumny. Na cmentarzu orszak pogrzebowy zastał pełno policyi. Po skończonym obrzędzie religijnym rozległ się głos: ,,Towarzysze, nierozchodzić się!“ Część odeszła, — wielu się jednak zostało Wygłaszano mowy rewolucyjne i wznoszono okrzyki: “Precz z caratem! Niech żyje socyalizm!“ Wtedy zatrzęsła się ziemia pod kopytami dragońskich koni i naród zaczął uciekać, gdzie kto mógł, ale ci, którzy tworzyli zbitą masę przy grobie, ani się ruszyli z miejsca, tylko przemawiano w dalszym ciągu i wznoszono okrzyki.

W czasie szarży działy się straszne rzeczy: wielu pokaleczono, jedna kobieta została na miejscu stratowaną, jakiegoś chłopca poszarpały końskie kopyta. — Część tłumu wszystkiemi ulicami uciekała do miasta, wojsko zaś wtargnęło na cmentarz i otoczywszy manifestantów, zmuszało do wyjścia Manifestanci wyjść nie chcieli,ale kiedy policmajster zapewnił, że będzie każdy wolny i pójdzie do domu, wtedy wszyscy wyszli; byli jednak otoczeni przez żołnierzy i odstawieni do więzienia. W podwórzu więziennem manifestanci wywiesili czerwony sztandar i zaśpiewali donośnie; na to więźniowie odpowiedzieli wymownym buntem wewnątrz gmachu: z okrzykami rewolucyjnymi wybijano szyby, łamano drzwi i wywieszano czerwone szmaty w oknach. — Więźniowie narobili szkody na kilka tysięcy. Wojska napędzono do więzienia straszną moc. Następnie zwycięska władza sortowała aresztowanych i wielu z nich uwolniła. — Uwolnieni wyjść nie chcieli, zmuszono ich jednak do tego Pomiędzy aresztowanymi było 40 Łomżanek. Jedną osadzono w więzieniu na miesiąc, drugą na 2 tygodnie, — 38 zaś zmuszono do opuszczenia więzienia.

Pomiędzy aresztowanymi jest spora garstka wychowańców tutejszego gimnazyum i kilku studentów również Łomżaków.

Niemcy w Rydze.

Niemcy w Rydze i w wogóle w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich stoją w obecnym ruchu otwarcie po stronie rządu rosyjskiego, że zaś czynią to z właściwą sobie brutalnością, że nie wahają się nawat zabijać rosyjskich rewolucyonistów, świadczy o tem choćby następujące zajście, którego opis zaczerpnęliśmy ze źródła cnyia wiary godnego, bo z niemieckiego pisma p. t. ,,Rigarsher Rundschau.“

Owoż wedle tego pisma dnią 12 zm. w niedzielę odbywał się w Widrich w południowych Inflantach kiermasz, w którym udział brał między innymi bar. Maydell Spolwinga i gdy ten oświadczył, że uroczystość skończona, zjawiła się grupa rewolucyonistów; przewódca oświadczył, że uroczystość teraz dopiero się naprawdę rozpocznie, — wszedł na mównicę i począł wygłaszać mowę. — Baron Maydel kazał mówcę aresztować strażnikom, a kiedy ci nie uczynili tego, poszedł do mówcy aby go osobiście aresztować. Mówca wyciągnął w odpowiedzi rewolwer, a bar. Maydell celnym strzałem położył na miejscu trupem rewolucyonistę. Powstała na to gwałtowna strzelanina, w której obie strony miały licznych rannych, jednak rewolucyoniści nie pozostawili nikogo z rannych na placu. Wezwani kozacy i wojsko zjawiło się późno.

,,Koleżeństwo“

Pewien student uniwersytetu w Cesarstwie. Polak, w przejeździe zagranicę dla dalszych studyów znalazł się na bruku warszawskim w krytycznem położeniu pieniężnem Zbrakło mu mianowicie funduszów na przejazd z Warszawy do celu podróży. Młodzieniec, doskonale rozwinięty fizycznie, postanowił zapracować na dalszą drogę i w tym celu wynajął się na pomocnika murarskiego na jednej z fabryk budowlanych przy ulicy Świętokrzyskiej Przed kilku dniami przy wypłacie tygodniowej, student podniósł pieniądze zapracowane i żegnał się z kolegami przygodnymi, pracownikami. Murarze, w przypuszczeniu, że sumka, którą utrzymał, jest zbyt szczupłą i niewystarczającą, bez jego wiedzy zwołali składkę. Młodzieniec opierał się przyjęciu zasiłku, którego rzeczywiście potrzebował, murarze jednak wcisnęli mu pieniądze przemocą, mówiąc: ,,jak pan będziesz miał, to nam odeśle lub rozda ubogim.” Dłużnik przyjął pożyczkę ze łzami wdzięczności w oczach i odjechał, żegnany na dworcu przez grono byłych towarzyszów pracy.

Z historyi batuty.

Interesujące szczegóły podaje jedno z pism muzycznych o pałeczce kapelmistrzowskiej. Aż do XVII stulecia dyrygienci poddawali takt tupiąc nogami, albo też uderzając dłonią o pult: nagłe zmiany tempa i natężenia dźwięku obwieszczano śpiewakom i orkiestrze wprost ustnie Pierwszym, który wprowadził pałeczkę dyrektorską, był słynny skrzypek i kompozytor Lully, posługując się batutą długości pięciu stóp. Innowacya ta miała dla niego jak najfatalniejsze następstwa. Pewnego bowiem dnia Lully dyrygując orkiestrą, uderzył swą batutą w ziemię i trafił się w nogę tak nieszczęśliwie, że się skaleczył. Stan ówczesnej medycyny — jak wiadomo — bardzo niski, spowodował, że lekka i stosunkowo nic nie znacząca ranka, pociągnęła za sobą gangrenę, a następnie i śmierć Lullego. Było to w roku 1687. Kompozytorowie kapelmistrze zaczęli następnie używać smyczków skrzypcowych do dyrygowania, batuty zaś stawały się powoli coraz lżejsze i mniejsze Tylko niektórzy belgijscy dyrygienci zatrzymali po koniec XVIII wieku pałeczki niezwykłej długości.

W ostatnich czasach zajęli się Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

Lawrence Szklasz, Częstochowa, Texas.
Wojciech Janusz, McKees Rocks, Pa.
A. Lewicki, McKees Rocks, Pa.
Ks. T. Brylski, Galitzin, Pa.
P. Lutv, McKeesport, Pa.
Józef Wysocki, McKeesport, Pa.
Jan Rykaczewski, Homestead, Pa
L. Nowakowski, Homestead, Pa.
Józef Zamoifelt, Pittsburg, Pa.
Józet Babczyński, Conemaugh, Pa.
Jan Kaczor, Częstochowa, Texas.
A. J. Kasprzyk, Częstochowa, Tex.
A. Kowalik, Kościuszko, Texas.
Paweł Korzekwa Falls City, Tex.
Józef Grabowski, Minshall, Pa.
Fr. Jędrzej, Yorktown. Texas.
A. Sowa Yorktown, Texas.
Egie Grden, Sharpsburg, Pa.
Fr. Jabłoński, Detroit, Mich.
Jan Surylk, Harmsville, Pa.
Ant Kozidżymski, Pittsburg, Pa.
Józef Kobieliński, So. Chicago, Ill.
M. Opiela, Częstochowa, Tex.
Leopold Mestraj, Falls City, Tex.
Ignacy Jarząbek, Kościuszko, Tex.
Piotr Jarząbek, Poth, Lex
Karol Dziuk, Kościuszko, Tex.
Jan Felux, Częstochowa, Tex.
Piotr Kapst ne, Falls City, Tex.
J. S. Gawlik Falls City, Tex.
Marcin Biskup, McKees Rocks, Pa.
Mateusz Piotrowicz. Duquesne, Pa.
Wincenty, Obuchowski, Manchester, Conn.
Julian Denkiewicz, Nosiatki, Król. Polskie.
Karol Parzych, Millers Falls, Mass.
M. Dill, Jsett, Pa.
J. Orzech, Daylestown, Pa.
Jan Inglot, McKeesport, Pa.
Jarosławski “ “
W. Matykiewicz, “ “
Jan Matykiewicz, “ “
M. Kamiński, “ “
W. Jędrzejkowski “ “
Piotr Graczyk, “ “
Franciszek Muszyński, Pittsburg, Pa.
Michał Cukrzyński, Strzyżów, Galicya.
Antoni Stankiewicz, Pittsburg, Pa.
H. Romanowski, Wheeling, W. Va.
St. Twarogowski, Wheeling, W. Va
Stanisław Kurtyka, Smock, Pa.
Rajnold Matuszewski, Pittsburg, Pa
Teofil Umiński, Pittsburg, Pa.
Franciszek Olencewicz, Sharpsville, Pa.
Antoni Ćwikła, Noboc, Conn.
Józef Dubiel, Hartford, Conn.
Zygmunt Oszleger, Hartford, Conn.
Michał Pęk, Pittsburg, Pa.
Piotr Macinowski, Pittsburg, Pa.
Walenty Małecki, Chappell, Tex.
Jan Sarnowski, Scottdale, Pa.
Michał Martynowski, Scottdale, Pa.
Józef Byczyński, Scottdale, Pa.
Wojciech Wilczyński, Scottdale, Pa.
St. Szarzyński, McKees Rocks, Pa
D. Czyżow cz, McKees Rocks, Pa
Walenty Szmel, San Antonio, Tex.
Filip Tamin, Yorktown, Tex.
I. Broll, “ “
R. Ledwig, “ “
Chas Sprenzel, “ “
Aug. Styra, “ “

MŁYNARZ I SZYNKARKA.

Pewien młynarz, dostawszy się po śmierci do piekła, spotkał tam swoją kumę szynkarkę, więc pyta ją zdziwiony:

— Pani kumo, to wy tutaj?

— Panie kumie, to wy tutaj?

A za cóż wyście się tu dostali?

A zaco was tu przysłali?

Ja dostałem się tu zato, że biorąc za mlenie miarę zboża, czub sobie zawsze dodawałem nad miarę.

A ja, mój kumie, zato, żem nikomu miary nie dodała. No i jest że sprawiedliwość na tym świecie?

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Koncert na dochód Polskiej Ochronki.

Pan Franciszek Brzozowski, syn znanego nam dobrze rodaka Kazimierza Brzozowskiego, właściciela hotelu przy Penn avenue i 27 ul., kształci się już od chłopięcych lat w grze na skrzypcach. Postępy jego w tej trudnej lecz przecudnej sztuce były tak szybke i pocieszające, że za radą pierwszego profesora Clementa, pan Franciszek został wysłany do Europy, aby tam dalej swój talent rozwijać. Przez cztery lata kształcił się w konserwatoryum pragskiem i lipskiem pod okiem najznakomitszych obecnie professorów. Nadzieje nie zawiodły ani rodziców jego, — ani pana profesora Clementa, bo młody artysta mrówczą pilnością i niezłamaną energią rozwija swój talent i rokuje jjak najlepsze powodzenia na przyszłość.

Rodzinę państwa Ratajczyk, — znanego tu hotelisty i dzielnego wiarusa, dotknął Bóg ciężkim smutkiem i żałością w minionym tygodniu, gdyż w sobotę dnia 18 umarł im ukochany synek Alfons, liczący 6 lat życia. Stroskanym rodzicom wyrażamy niniejszem serdeczne nasze współczucie!

REDAKCYA.

Następujące listy znajdują się w ofisie Wielkopolanina:
Stanley L. Zaremski.
Teodor Gregorek.
Zofia Kozioł.

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla wszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ulicy.

Poranne dzienniki środowe opisują znów przykre bardzo dla polaków zdarzenie, a mianowicie, że Franciszek Lubomski, zamieszkały pod No. 852 Carpenter Alley, Allegheny umarł z pobicia się ze sąsiadem Goluskim. Zeszłej niedzieli dzieci tych obu rodzin poczubiły się na podwórzu o gumę do żucia; do tej kłótni wmięszali się ojcowie i pobili się, a w ciągu bójki Goluski kopnął Lubomskiego w brzuch tak mocno, że tenże umarł we wtorek rano. Goluski udał się sam w ręce policyi i tłumaczy się tem, że kopnął Lubanskiego w obronie swego życia.

Pamiętajcie o koncercie p. Fr. Brzozowskiego, na korzyść polskiej Ochronki! Koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę wieczorem na hali parafii św. Sfanisława Kostki.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinewo Leczniczego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę. *

W połowie miesiąca grudnia odbędzie się poświęcenie tutejszej nowej katedry katolickiej, zbudowanej przy Craig uul. i Fifth avenue. Katedra zbudowana w czysto gotyckim stylu, bardzo wspaniale się przedstawia.

Miejscowy biskup, Najprzew. ks. Regis Canevin wyjeżdża wkrótce w podróż do Rzymu „ad limina Apostolorum." to jest złożyć Ojcu św. wizytę i sprawozdanie ze spraw swojej dyecezyi. — Zwyczaj, czy nawet prawo kościelne przepisuję, że z każdej dyecezyi musi się biskup osobiście stawić przed Papieżem co 10 lat koniecznie.

Zeszłej soboty odbyły się w Pittsburgu i w całym powiecie Allegheny republikańskie prawybory celem wyznaczenia kandydatów na urzędy powiatowe. Nominacye otrzymali: Na powiatowego rekordera, John A. Fairman z Allegheny; ragistratora testamentów i spraw spadkowych, Robert P. Boots z 22 wardy z Pittsburga; na powiatowego skarbnika, G. Z. Hosack z Carnegie; na klerka sądowego, Wm. Dodds z Bankville; na protonotaryusza, W. B. Kirker z Bellevue, Allegheny; na dyrektora ubogich, W. B. Guy z Coraopolis; na komisarzy powiatowych, J. K. Campbell z 19 wardy z Pittsburga i Charles B. Price z Oakmont.

Pierwszy Polski Bank z kapitałem $75.000. Stara polska firma bankowa P. V. Obiecunas została zorganizowana i czarterowana z kapitałem $75,000, jako:

ALL NATIONS DEPOSIT BANK
(Wszech-Narodowy Bank)

Organizatorami są: P. V. Obiecunas, Jan Sobczak, Aleksander Drogowski, R. Matuszewski, W. Pepejkowski, S. Frajniak, A. Pekar, J. V. Vasiecko. Jacob Breiding, Dr. W. H. Weber, Max Reinhold i Fred Morcer adwokat.

Jest to bank czarterowany, ulegający kontroli rządu stanowego, a przeto najzupełniej pewny. Przyjmujemy depozyty i o zczędności i dajemy od nich 4 procent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe, zmieniamy pieniądze lub wysyłamy je do starego kraju. — Bank znajduje się pod numerem:

róg 12 i CARSON STR., S. S.

W miejscowości Wall Station, niedaleko Wilmerding, a więc i niedaleko Pittsburga, odbywało się jakieś węgierskie wesele zeszłej soboty tak hucznie, że musiała tam wkroczyć policya, przyczem policyant musiał w obronie swojego życia strzelać do weselników, gdy ci chcieli go ukamienować i wydrzeć jednego z gości aresztowanego. Policyant postrzelił śmiertelnie niejakiego Majka Kurkusky.

Towarzystwo śpiewaków polskich w Natronie urządza dnia 20 września wielki bal w starej publicznej hali.—Kto się bawić lubi niech nieomieszka iść na bal, — bo to będzie bal świetny!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

We wtorek, dnia 26 września, odbyć się mają w kościele św. Stanisława śluby: pana Józefa Rożyckiego z panną Stanisławą Śledziewską i p. Kaźm. Masal z panną Wiktoryą Grojewską. Młodym parom „szczęść Boże!"

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Niedaleko Hays Station, na spadzistym torze tramwajowym „uciekł" dnia 13 września rano tramwaj, przepełniony przejezdnymi. Z powodu gęstej mgły, szyny były bardzo ślizkie, więc konduktor i motorman nie zdołali hamulcami powstrzymać tramwaju pędzącego z góry i tenże wywrócił się do rowu przyczem około 40 osób zostało mniej lub więcej groźnie pokaleczonych,—tak, że kilkanaście osób musiano odwieźć do szpitala.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Allegheny na krzyżówce kolei Fort Wayne i ulicy Pennsylvania zawaliła się dnia 13 września ziemia na kopiących głęboki rów robotników i takowych przysypała. Odkopano ich szybko, więc zostali przy życiu, ale trzech z nich: G. Koditch, Frank Pastowicz i Frank Martysz, zostali tak pognieceni i poranieni, że musiano ich odwieźć do szpitala.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 12tej i Carson ulicy, South Side.

Niejaki Chasles Sidle został dnia 15 września przyłapany przez policyanta, gdy podkładał ogień pod składy firmy United Storage Co. przy River ave. w Allegheny. Podpalacza czeka surowa kara.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Na tutejszej wystawie stanowej, niedaleko Point Bridge, znajduje się i oddział kanadyjski. Szef tego działu tak zachwala gościom wystawy Kanadę i tyle naopowiadał gościom o gruntach rozdawanych darmo w Kanadzie, że podobno już kilkudziesięciu ludzi z Pittsburga wybiera się na te grunta do Kanady. Co prawda, to na farmie lepiej człowiek użyje niż w mieście.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Murzyn, John Fred, zamieszkały pod nr. 1209 Locust ul., w 11 wardzie, rozgniewany o to, że go żona odeszła i że jej matka była temu winna,—zastrzelił zeszłej soboty wieczorem matkę żony i brata żony; żony nie zastrzelił bo ta uciekła z domu zawczasu. Aresztowano go zaraz na miejscu zbrodni.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W opuszczonej kopalni Post Royal, niedaleko Pittsburga, zginął przypadkową śmiercią inżynier Hamilton z Beaver Falls. Znajdując się przy pomiarach drogi żelaznej w pobliżu tej opuszczonej kopalni, gdzie przed paru laty zginęło w eksplozyi wielu górników,— wiedziony ciekawością, wszedł do kopalni, lecz wkrótce potem towarzysze jego usłyszeli huk eksplozyi a zaraz potem wypełzał z kopalni popalony i pokaleczony nieszczęśliwy inżynier. Odwieziono go do szpitala, lecz tam umarł w sobotę wieczorem. Spowodował on eksplozyę gazów w tej kopalni gdy wszedł pod ziemię z zapaloną świecą, niczem nie otoczoną.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W Woods Run, niedaleko Allegheny, w fabryce stalowych wagonów pokłócił się w minionym tygodniu robotnik, włoch, Pughese, z polskim chłopakiem B. Dobosky'm i napadł na chłopaka. Ten w swej obronie zdzielił włocha żelaznym drągiem w głowę. Włoch umarł od tego w szpitalu,—a teraz Dobosky'ego aresztowano.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsock Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsock Drug Co. 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

Z mostu Smithfield skoczył do wody w sobotę w południe niejaki Kaltenberg ze South Side, chcć go żona ciągnęła za poły surduta aż trzeszczało. Nie utopił się jednakże niemiaszek ów, gdyż go szczęśliwie wyłowiono i do szpitala odstawiono — Co ma wisieć nie utonie.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

Za jedną lotę (czyli plac) i dom pod nr. 1618 i 1620 Penn ave., — lota długości tylko 100 stóp a szerokości 48 stóp, zapłacono w minionym tygodniu 37 tysięcy dollarów. Taka ziemia to rzecz droższa niż kopalnie złota w Kalifornii.

Na torach kolei Pittsburgh, Virginia and Chicago na South Side, w pobliżu 5ej ulicy, najechał pociąg w sobotę rano na 6-letniego Jasia Zachornackiego i na miejscu go uśmiercił!

Uwaga. Obecnie po zawarciu pokoju pomiędzy Japonią a Rosyą, bardzo wielu Polaków powraca do swej ojczyzny. Otóż zanim wyruszysz w drogę, zastanów się dobrze skąd masz wykupić szyfkartę, gdyż na uczciwem i rzetelnem Cię obsłużeniu bardzo wiele zarobisz. Nie ulega wątpliwości, że wykupujący kartę okrętową w rządowym banku: „German Savings and Deposit Bank," na rogu Carson i 14ej ulicy South South, będzie w zupełności zadowolony ze swego wyboru, ponieważ

1) nasz bank ma płatnego agenta w New Yorku, który prosto z pociągu odprowadza Cię na okręt, a w razie potrzeby daje Ci bezpłatnie wygodny nocleg;

2) w portach europejskich, jak w Bremen, Hamburgu, Antwerpii Rotterdamie, polscy agenci zakontraktowani z naszym bankiem, starają się, aby kufry, walizy i wszelkie rzeczy naszych kostumerów odeszły tym samym pociągiem, którym oni odjeżdżają.

Należy uważać, że nasz bank otwarty jest od godziny 9 z rana do 3 po południu. Kierownik zagranicznego oddziału A. Curzytek.

W kościele N. Serca Maryi w 13 wardzie odbędzie się dnia 27 ślub pana S. Buczkowskiego z panną Wer. Sinicką. Młodej parze szczęść Boże!

Oszczędny Gospodarz powinien zakupywać towary dobre tam gdzie je dostanie możliwie najtaniej. — Nasz nowy katalog przekona was, że wszelkie towary kupione u nas są lepsze i tańsze niż gdzie indziej, a dalej że firma nasza jest jedyną polską firmą gdzie można wszystko kupić. Poślcie po katalog i załączcie 2c znaczek na przesyłkę.

COLUMBIA SUPPLY HOUSE,
218 W. Blackhawk st. Dep. D.
Chicago, Ill.
W. H. Sajewski, Jos. M. Wasielewski, właściciele. 38

W Sharpsburgu, przedmieściu Pittsburga, wykoleiła się w poniedziałek przed północą lokomotywa na krzyżówce 15ej ulicy, — spadła do rowu i zagniotła na śmierć maszynistę Helmana.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,104.79
N. N.	1,00
X. prob. Antoni Smełsz	5,00
Za bilety na koncert	7,00
N. N.	1,00
Na pewnej zabawie	5,90
Paulina Wysocka	1.00
Ks. N. N.	5.00
Przyjaciel sierót	1.00
Za bilety na koncert	2 00
„ „ „ „	40,00
„ „ „ „	8,00
„ „ „ „	2.50
Walenty Rapacki	3,00
Przyjaciel sierót	6,00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6 50
N. N.	2.50
U państwa P. Litówskich, — Carnegie, Pa., (na wniosek pana M. Kaszyckiego	3.80
Za bilety na koncert	2.00
Razem	$1,298,07

Osobliwsze zjawisko.

Lake Linden, Mich., 15go września. — Ciekawą i bardzo interesującą jest rzeczą, że nic co wpadnie do najgłębszego szybu jednej kopalni na świecie, nie zleci aż na samo dno. Taki głęboki szyb znajduje się w kopalni miedzi kompanii Calument and Hecla Coper Mine. Jeżeli rzucony zostanie jakiś przedmiot do szybu, tz. „Red Jacket", zawiśnie on i przylegnie do wschodniej ściany szybu.

Razu pewnego wpadł do wnętrza ciężki młot. lecz o dziwo, zamiast zlecieć na dno, spadł na 400 stóp, i przylgnął do ściany szybu. Potem umyślnie uwieszono na sznurku ciężki kawałek marmuru, poczem przepalono sznurek.

Marmur zleciał do głębokości 500 stóp i znów przyczepił się do wschodniej ściany. To samo byłoby, gdyby człowiek tam wpadł, doznałby tylko pokaleczenia i zawisłby w powietrzu.

Uczeni i profesorowie z Michigan College of Mines, robili już najrozmaitsze próby, rzucali do wnętrza rozmaite przedmioty, nietylko metale, i przy każdej próbie widzieli to samo zjawisko. Jestto jedyny szyb ze wszystkich kopalni na świecie, który posiada te własności, to też nic dziwnego, że uczeni nie mogą zbadać przyczyny tego renomenu. Przyczyna ma leżeć w tem, że kopalnia Calument zaczyna się równo z powierzchnią morza, gdy wszystkie inne kopalnie zaczynają się na wysokiej wyniosłości.

Adryatyk chory.

Jak donoszą z Wenecyi od ostatnich dni lipca rybacy, trudniący się połowem na pełnem morzu, w północnej części Adryatyku są skazani na bezczynność chociaż właśnie pierwsza połowa sierpnia jest najlepozą do rybołóstwa. W Wenecyi, Chioggia, Rimini, Ankonie rybacy przymusowo świętują, a podobnie dzieje się na wschodniem wybrzeżu w Rjece Poli, aż do Tryestu. Powodem tego jest „choroba Adryatyku", która wystąpiła już około 25 lipca br. Obserwowano po raz pierwszy w r. 1872, występowała następnie w latach 1880, 1991 i 1903. Pomiędzy rybakami utrwaliło się przekonanie, że choroba Adryatyku występuje co 10 lat, gdy niespodziewanie, ku wielkiemu przerażeniu ludności, żyjącej z rybołostwa, wybuchła i tego roku. Choroba Adryatyku polega na tworzeniu się zbitej masy mułu, która zalega całe morze i sięga w głąb na cztery metry, gdzie jest najbardziej zbitą. Muł zatyka w sieciach oka nie przepuszczając wody i w ten sposób uniemożliwia łowienie ryb. Charakterystyczną jest okoliczność, że choroba Adryatyku występuje stale dnia 25 lipca, najpierw pomiędzy Porto Boso a wyspą Grado, następnie zaś obejmuje nagle cały Adryatyk północny. W poprzednich latach muł nie dochodził do samego brzegu, wzdłuż którego był pas morza wolny od niego, tego roku całe morze pokryte jest mułem, który w Wenecyi wciska się do lagunów i kanałów. Około 20 sierpnia, czasem nieco później muł znika w głębi morza, które znowu staje się czystem. Badania stacyj zoologicznych wykazały, że muł ów powstaje skutkiem ukazania się nagłego niezmiernej masy pierwotniaków, (protozoów) ale badania owe nie dały jeszcze stanowczych rezultatów. Pomiędzy owemi żyjątkami są także pierwotniaki fosforyzujące, które w nocy przemieniają morze w świecącą taflę.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, litewskie, słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dnia 11 września.

Główna poczta, miejscowe:

Katarzyna Lubyrd
Anna Zielińska
Wasilij Baran
John Krivonnak
Jan Kuban
Roman Łukaszewski
Stanisław Lukaszeme
Michael Pranaitis

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Anna Adamieska
3 Hilda Burzyńska
4 Emilian Brzozowski
5 Onufry Badsia
6 Piotr Brzozowsky
9 Maryanna Belina
12 Dmytro Cupryh
14 Antoni Dominiczak
16 S. Donsky
20 Josef Foresinwicz
21 Michał Fecatczyn
23 Jan Giles
26 Jan Grabowy
30 Victoria Iglobicka
31 Kazimir Izakaniciu
32 Juzep Jenkowsky
33 Leon Jewarsky
34 Józef Kanieski
35 Władysław Kmieć
37 Antoni Krasieński
38 Antoni Krzyżak
41 Eddi Koszticzki
42 Marcin Konieczny
44 Katarzyna Lisowiec
46 Jan Łapiński
47 Walenty Lesniak
48 Franciszek Lubas
50 Aleksander Laskowski
51 Szymon Maleo
52 Wojciech Marczewski
53 Jan Maciejewski
56 Marceli Wójcik
57 Mateusz Mroczkowski
58 Basile Manindakis
59 Anna Mazeikicei
60 Mr. Mesolewsky
64 Josefia Ntkszevicz
65 Walenty Piokut
67 Rozalia Pelechowicz
68 Andrzej Rutkosky
69 Adam Ryhlicky
71 Adam Racieńsky
73 Wanda Skiwska
74 Katarzyna Tocha
75 Piotr Sakurski
76 Stanisław Swienskowski
78 Peter Sztrako
79 Ignacy Szymczak
80 Mike Soltisz
84 Józef Samsonoski
85 D. Supowitz
88 Walery Trybnowski
89 Marcelinas Urbonas
92 Szczepan Walczak
93 Marceli Wójcik
94 Roch Wnukowski
98 Józef Zambozicki.

Z Niemiec:

3 Angelika Kalinowska

Arsenal Stacya:

Zagraniczne:

Bronisław Paturio
Karol Olkowski
Józef Sowinski
Ignacy Tomaszewski
Marya Zelko.

Carson Stacya.

Zagraniczne.

Dymitr Hankowski
Franciszek Haliniak
Władysław Kaczmara
A. Krasowski
Józef Lichendro
Mikołaj Laszczyński
Marcin Łuczek
Stanisław Michalski
Jan Macnar
Władysław Nowakowski
Michał Osika
Stanisław Osoba
Frank Paczkowski
Konstanty Smieciński
Jadwiga Szenblewski

†

Krewnym i znajomym donosimy z niezmiernym smutkiem że zeszłej soboty, dnia 15 go wrześ umarł nasz najukochańszy syn Alfons, liczący 6 lat 10 dni wieku. Pogrzeb odbył się w niedzielę z kościoła śgo Stanisława Kostki. Msza śta żałobna odprawioną została w poniedziałek.

W smutku niezmiernym pogrążeni rodzice;

Jan i Rozalia Ratajczyk.

Na Sieroty.

W domu państwa P. Lisowskich w Carnegie, Pa., na wniosek Michała Kaszyckiego, zebrano na polską Ochronkę od następujących osób:

Michał Kaszycki	$0.25
Antoni Suchan z żoną	.25
Zygmunt Liszka	.25
N. N.	.20
Jan Kos z żoną	.50
Franciszek Bawoł	.25
Antoni Benben z żoną	.25
Władysław Koczaja z żoną	.25
Franciszek Ochalek	.25
Jan Janas	.50
Władysław Kowalski	.25
Antonina Kasprzyk	.10
Piotr Lisoski	.25
Jan Sikora	.25
N. N.	.10
Razem	$3.80

Potrzeba.

Potrzeba nieżonatego młodego człowieka do pomocy w hurtownym składzie Trunków i Likierów. Musi się znać na tym byznesie i musi znać języki: polski i niemiecki. — Zgłosić się do zarządcy Wielkopolanina.

Potrzeba.

Młodzieniec poszukuje mieszkania przy inteligentnej polskiej familii, z wiktem lub bez. Proszę adresować: St. Kuźniewicz, 1916-1918 Penn ave.

Potrzeba

umiejętnych nitowników (air-hammer riveters) przy maszynach do nitowania, także potrzeba pomocników przy budowie stalowych wagonów frachtowych kolejowych. Do bra zapłata. stała praca. Zgłosić się do: Steel Car Company, McKees Rocks, Pa. —39

Na sprzedaż.

Umeblowanie na trzy stancye, w dobrym porządku, z powodu wyjazdu do kraju będą sprzedane za pół ceny; kto zakupi meble, może także i miejsce rentować. Zgłosić się do John Miks, 142—46 str. 38

NA TRAMWAJU w WARSZAWIE.

Pasażer I, (wchodząc do tramwaju). — Przepraszam, czy arka Noego już jest zapełniona?

Pasażer II. — Brak tylko osła. Proszę, niech pan wejdzie.

PRZED MAŁŻEŃSTWEM.

— Za szewca nie pójdę, wstydziłabym się swojego męża.

— Ma pani racyę. Pani powinna wyjść tylko za bednarza, bo ten wstawi pani tanio parę klepek, których jej stanowczo brak.